Nr 74. Kraków 1 Kwietnia — Piątek. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
Poczta w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk. fran. 108 „ fran. 27 „ fran 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pout de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N.2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Obejmując z dniem dzisiejszym wydawnictwo dziennika *Czas*, uważam za potrzebne oznaczyć mój do niego stosunek. Zmiana właściciela jest wypadkiem ważnym w życiu peryodycznego pisma, i nie dziw, że publiczność przypisując jéj znaczenie, przypisuje niekiedy inne aniżeli ona ma w istocie i w zamiarze głównie interesowanych. I tak, spotkać się dziś można często z mylnem wyobrażeniem, jakoby *Czas* od dnia dzisiejszego miał się stać organem nowego nabywcy: pomyłka ta jest dla tego nabywcy głównym powodem do otwartego wyznania, jak ten swój stosunek do dziennika rozumie.

Byłoby to istotnie ciasnem pojmowaniem zadania i przeznaczenia dziennika, nawet nierozumnem pojmowaniem własnego interesu, gdyby kto chciał robić z dziennika organ jednego człowieka. Byłoby to po prostu chcieć zguby dziennika, odjąć mu prawo do powagi i wpływu. Dziennik powinien być nie posłusznem narzędziem ludzi, ale wiernym wyrazem i sługą zasad.

Tem właśnie był *Czas* przez dwadzieścia przeszło lat swojego istnienia: tego nawet nieprzyjaciele odjąć mu nie mogą; że tem być umiał, temu zawdzięcza stanowisko jakie zajmuje i szacunek jakiego używa. I dla tego też powodu, w chwili kiedy *Czas* wepchniętym został przez okoliczność w położenie dla siebie przykre, każdemu kto cenił jego zachowanie i stanowisko zależyć musiało na tem, aby z tego położenia wyszedł jak najprędzéj. Potrzebnym był do tego nowy nabywca wydawnictwa, i znalazł się, bo był potrzebnym.

Chcąc ten charakter *Czasu* utrzymać, nie może nabywca brać dziennika pod swoje wyłączne kierownictwo, ale musi zostawić mu swobodny i żywy związek z opinią, z tą ma się rozumieć, która wyznając wszystkie, a choćby tylko główniejsze zasady dotąd przez dziennik popierane, chce utrzymać jego wpływ i znaczenie. Związek taki pomiędzy dziennikiem a zbliżoną do niego opinią, jest dla dziennika kierunkiem najlepszym, i jedynym, jaki dziś podpisany wydawca wyobrazić sobie umie. Ten związek zaś stałby się z góry niemożliwym, gdyby *Czas* przeszedł pod arbitralny zarząd jednego, jakiegokolwiek bądź człowieka; wzajemny wpływ opinii na dziennik i odwrotnie, byłby w ten sposób od razu zatamowanym. Ażeby go utrzymać, jeden jest sposób: zostawić jak największą swobodę Redakcyi, która wyrobiła *Czasowi* stanowisko i znaczenie i przez najtrudniejsze chwile i przejścia chlubnie go przeprowadziła, a starać się, żeby taż Redakcya zostawała w nieustającym stosunku z ludźmi dobrej woli, którzy potrzebę pisma tego uznają i popierać je zechcą. Wpływ takich ludzi nie może, jak tylko być zbawiennym dla dziennika, rozwinąć co w nim jest dobrego, dodać mu siły i ufności w siebie, uzupełnić go w tem, czegoby mu niedostawać mogło. Z drugiej strony swoboda zostawiona redakcyi w dzienniku, będzie dla publiczności rękojmią jego niezależności, jego stałości i stateczności, a wreszcie biegłego, umiejętnego i politycznego sądu i kierunku, którym się *Czas* od początku swego istnienia zaszczytnie odznaczał.

Takie mając przekonanie, nowy nabywca sądzi, że uchybiłby obowiązkom, jakie przez nabycie *Czasu* względem publiczności przyjął, gdyby go chciał pod własne swoje rządy zagarnąć. Uchybiłby również temu obowiązkowi, gdyby zaniedbał starać się wszystkiemi siłami o to, żeby *Czas* stał zawsze w żywym i ścisłym związku z ludźmi, którzy widzieli w nim dotąd zupełny lub choćby tylko częściowy wyraz swojej opinii, i gdyby go chciał przed wpływem i radą takich ludzi zamykać.

Tak pojmuję stosunek *Czasu* do publiczności i swój własny do *Czasu*, a wypowiedzieć to otwarcie w dniu, kiedy po raz pierwszy występuję jako jego wydawca, uważałem za potrzebne i dla dziennika i dla publiczności i dla siebie samego.

Kraków 31 marca.

Stanisław Tarnowski.

Kraków 31 marca.

Nieprzestaniemy powtarzać, że jakkolwiek postępował sobie gabinet będący dziś w przesileniu, nie odstąpił w duchu od programatu w pamiętnym memoryale większości skreślonego. Odstąpić go nie mogli centraliści, bo był to programat centralizmu parlamentarnego, inaugurowanego przez p. Schmerlinga, po upadku centralizmu Bacha. Różnił się zaś od schmerlingowskiego tem tylko, że gdy ten opierał się na biórokracyi, programat p. Giskry na liberalizmie wiedeńskim. Niedawno, jak się okazało, że biórokracya niedostateczną jest podporą dla rządów za pomocą centralizacyi parlamentarnej, teraz jesteśmy świadkami wytężeń liberalizmu, aby idąc tym samym torem utrzymać przy supremacyi żywioł niemiecki. Biórokracya nie dała sobie rady z Węgrami; zobaczymy czy liberalizm mając mniejszą sferę działania, owładnie Przedlitawię i pod firmą niby wolności przewagę jednych na drugiemi utrzyma.

Myślą główną, przewodnią, powiedzmy jedynie polityczną w kierunku centralizacyjnym, była w memoryale większości myśl zaprowadzenia wyborów bezpośrednich do Rady państwa. Wykazywaliśmy to już nie raz. Przedstawicielem, jeżeli nie twórcą tej idei w gabinecie był niezawodnie p. Giskra. On jej nie opuścił, jakkolwiek w tej mierze mogła z razu zachodzić wątpliwość; dowiódł tego podaniem się w tej chwili do dymisyi. Opuścić z resztą tej myśli nie mógł p. Giskra, albowiem jako człowiek polityczny widział, że w swoim systemacie dalej pójść nie zdoła, jeżeli tej podstawy centralistycznej w Radzie państwa naprzód nie uzyska. Jeżeli go odstąpili, jak się zdaje w gabinecie koledzy, to nie porzucili przez to myśli, wnosząc z projektu Izbie przedłożonego o wyborach bezpośrednich z konieczności.

Znana maksyma mówi: *paulatim summa petuntur*. Inaczej wytłómaczyćby sobie trudno tę nową ustawę, którą jako nowy wybieg, nader słusznie jeden z przywódców lewicy, jako niegodną Izby napiętnował. Mniejsza o to, że sprzeciwia się ona wolności parlamentarnej, że skierowaną jest widocznie przeciw opozycyi i do pewnych odnosi się wypadków, a zatem jest wyjątkową, że wywołuje mnóstwo trudności i zawikłań, ale nadto zwiększa jeszcze fikcyę konstytucyjną, która i bez tego już tak wielką jest w Izbie, mającej przedstawiać całą Przedlitawią a reprezentującej tylko jej mniejszość. Jeżeli więc gabinet z p. Giskrą czy bez niego, przedkładając ten projekt izbie, z przyjęcia go, jak nam donoszą robi kwestyę gabinetową, to chyba mniema, że za pomocą tej przymusowej ustawy dojdzie pomału do swego celu, to jest do powszechnych wyborów bezpośrednich.

Czy gabinet jest pewien dwóch trzecich części głosów, jakich koniecznie potrzebuje, aby zmianę w konstytucyi przeprowadzić? Czy dalej otrzymawszy nawet taką liczbę, będzie mógł ustawę zastosować w ten sposób, aby choć nieco przedłużyć swój żywot? Czy nareszcie jest to chwila stosowna w Austryi, i on sam czy jest w tem położeniu, aby dojść pomału do celu w tym systemacie jaki dzisiejsze ministeryum w obec opozycyi reprezentuje? O tem wszystkiem pozwalamy sobie wątpić, nie dziwiąc się z resztą, że *Noth-Cabinet* pragnie *Nothwahlgesetz* zaprowadzić.

Już po napisaniu powyższego artykułu doszedł nas telegram prywatny z Wiednia, wysłany nocy dzisiejszej, tej osnowy:

Wiedeń 30 marca. Teraz o 11ej w nocy zapadła uchwała Koła polskiego, aby jutro opuścić Radę państwa. Grocholski odczyta uzasadnienie wystąpienia.

Donosząc ten fakt, oczekiwać będziemy na motywa, któremi dziś poprzeć go ma poseł Grocholski w izbie.

Odbieramy następujące uwagi:

Jakkolwiek rozprawiać się z wnioskiem, który upadł jest rzeczą niewdzięczną, niepodobna pominąć milczeniem nowej teoryi, jaka się pojawiła w komisyi narodowościowej. Uznanie nierozdzielnej całości historyczno-politycznej galicyjskiej — to wyskok owego ciasnego prowincyonalnego separatyzmu, który ze stanowiska galicyjskiego wszystko ocenia i szerzej poglądem swoim nie sięga.

Ten długi pas ziemi od Biały do Czerniowiec się ciągnący jest sztuczną kreacyą, w której wszystko zaimprowizowane wbrew historyi i prawdzie, zacząwszy od nazwy Królestwa Galicyi i Lodomeryi. Nigdy on nietworzył całości historycznej, ani narodowej, był tylko skrawkiem innej całości, — to też brakowało tu zawsze jakiegoś punktu centralnego, samodzielności życia, bo cała sieć moralnych i materyalnych interesów kraju, gdzieindziej nawiązana. Nie można się też dziwić, że Galicya we wszystkich przejściach swego stuletniego istnienia, odgrywała rolę, że tak powiem ogona ciągnącego się za rozwojem innych prowincyj polskich, bo jej skład, tradycye i konfiguracya może najbardziej była sztuczną i niekorzystną ze wszystkich dzielnic rozdzielonej Rzeczypospolitej.

Nie należę do polityków wyznających zasady: „wszystko albo nic“, „Polska od morza do morza“; pragnę, aby idea narodowa mogła zapłodnić pracę społeczną w każdym najciaśniejszym zakątku kraju. Jestem przeto zwolennikiem polityki galicyjskiej, ale nie separatyzmu galicyjskiego, arogującego sobie prawa historyczne, jak w owym niewczesnym wniosku. Obraża on uczucie narodowe zarówno Polaków jak i Rusinów, bo niegodzi się wymagać ani od jednych, ani od drugich wyparcia się wspólności narodowej, sięgającej poza grunt Galicyi. Ugoda, jeźli dojdzie do skutku w Galicyi między Polakami a Rusinami, wywrze bodaj nie największy wpływ poza granicami Galicyi, tam gdzie niezgoda dwóch szczepów nie doszła do takiego rozdrażnienia, gdzie Ruś budzi się do samoistnego życia a gnębioną jest przez Rosyę.

Lecz tak tradycya unii się zatarła, zwłaszcza wobec tego ducha separatystyczno-galicyjskiego, że mimo ustawicznego powtarzania owych słów aktu unii lubelskiej „wolni z wolnymi, równi z równymi“, uznanie dwóch stron łączących się, tj. istnienia dwóch narodowości, znachodzi wielką opozycyę. W słowach tych: „wolni z wolnymi, równi z równymi“, widzą dzisiejsi frazeologowie polityczni jakby jakieś echo zasad o dwa wieki wcześniej w Polsce wypowiedziane, przenoszą je na pole socyalne, a niepojmują, że ono się tylko odnosi do stosunków narodowych, do wolności i równości plemiennej. Aby być wiernym tej tradycyi historycznej, najświetniejszej niewątpliwie, jaką po sobie zostawiła Rzeczpospolita, trzeba uznać równość dwóch narodowości, jeźli im zupełnej wolności przywrócić nie można.

Niejestem optymistą, przeto samo przekonanie, że interes obu narodowości znagla do zawarcia ugody, jeszcze mi nie daje pewności, że ona zawartą w istocie zostanie. Tyle się rzeczy dzieje wbrew interesowi narodowemu, że nie można już ufać, że on jeden przeważy szalę.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z miasta 31 marca.

(*B.*) Jako illustracyę samorządu naszego podajemy fakt następujący:

W miesiącu wrześniu r. z. Rada szkolna krajowa usunęła dyrektora tutejszej szkoły izraelickiej p. Wintera z posady, a to dla braku kwalifikacyj i taktu, i zamianowała na przedstawienie dozoru szkolnego p. Dankowicza, zastępcą dyrektora. Przeciw tej uchwale Rady szkolnej nie zbór cały — jak zrazu głoszono, lecz trzech członków onego wniosło rekurs do ministerstwa oświecenia, w sposób nielegalny, bo mimo woli ówczesnego przewodniczącego p. Skrzydyłki, a p. Winter z dekretem usuwającym go z posady w ręku zgłasza się w miesiącu październiku do kasy o zwyczajną płacę i takową otrzymuje; gdy zaś w listopadzie już mu pensyi nie wypłacają, zabiera fundusz szkolny, przeznaczony na zakupno książek, a gdy i ten się wyczerphął, upomina się u Zboru o wypłatę zwykłej pensyi, lecz nie dość na tem: Delegat namiestnictwa poleca p. Winterowi kilkakrotnie, aby oddał szkołę i wyniósł się z mieszkania w gmachu szkolnym zajmowanego; p. Winter nie słucha i po dziś dzień w mieszkaniu pozostaje. Dozór szkolny wprowadza do szkoły p. Dankowicza, który dotąd pełni obowiązki poruczone mu przez Władze szkolną, ale Zbór nie wypłaca mu pensyi i funduszu szkolnego, zabranego przez p. Wintera, nie oddaje. Nadomiar tego wszystkiego dochodzi nas wiadomość, że ministeryum uwzględniło rekurs trzech niepowołanych członków Zboru i unieważniło uchwałę Rady szkolnej, tak, że spodziewać należy rychłego powrotu p. Wintera na posadę, z której go Rada szkolna dla braku kwalifikacyi i taktu usunęła. Pomimo, że wiadomość nasza pochodzi z dobrego źródła, trudno nam jakoś przypuścić jej wiarogodność, i ciekawi jesteśmi, jak ministeryum uzasadni decyzyę swą, którąby stanowiła wymowny dowód, że podczas kiedy delegacya nasza dobija się w Wiedniu rozszerzenia kompetencyi Rady szkolnej na uniwersytety krajowe, według interpretacyi rządowej najwyższa ta władza krajowa nie ma nawet prawa usuwania dyrektora szkoły ludowej, którego uznała za nieudolnego. Byłby to dla samorządu naszego precedens nader niebezpieczny, i jeżeli gdzie to w tym przypadku trzymać by się należało zasady: *principiis obsta*....

Lwów 29 marca.

(*B. R.*) Gdy w sejmie poruszono wnioskiem p. Ławrowskiego tak zwaną „kwestyę ruską, napisałem (obacz N. 251 *Czasu* z 3go listopada 1869) co następuje: „Co się tyczy zgody z Rusinami, to zdaje mi się po staremu, darmo się na polu wadzisz, póki doma nie uradzisz, pożądaną jest zgoda z przywódzcami ruskiego ludu. Ale człek rozumny zanim co obieca, a zgoła zanim daje, wprzód patrzy w kieszeń własną, co ma? Owóż i my wprzód się na jaśni postawmy z tem co mamy, a potem gódźmy się, dawajmy szczodrze i szczerze. Rozumni i rzetelni Rusini powinni to sami uznać, a zaś, gdzieby rozumu albo rzetelnéj chęci nie było, to zbyteczną jest zgoda. W ogóle, co się dziś traktuje, może tylko być przedugodną umową, bo posłowie na sejm jako tacy nie są posłami Rusinów ani ludu ruskiego, lecz zarówno z innymi są posłami kraju, i reprezentują zarówno wszystkich mieszkańców, wszystkie narodowości, wyznania itd. a zaś do układu w imie ludu ruskiego mogliby przystąpić tylko wybrańcy tego ludu *ad hoc* powołani. Zdaje mi się przeto, że i sejm, jeżeli w ogóle co uchwali, to tylko w określonym kierunku, albowiem uchwała merytoryczna nie miałaby zgoła żadnéj prawnéj podstawy.“

Sejm też rzeczywiście nie przesądzając poruczył tę sprawę Wydziałowi krajowemu, a Wydział ustanowił komisyę, jak głoszono, rozpoznawczą, (ankietową) która miała kwestyę zbadać i rezultat przedłożyć.

Atoli ta komisya cel swój i zakres widocznie przeoczywszy, ukonstytuowała się w trybunał, aby decydować na głosy pytąnie, które przed wiekami rozstrzygnęła historya: wiele jest narodów w naszym kraju?

Bóg w dziejach tworzy narody i rozstrzyga o ich istnieniu lub nieistnieniu; a człowiek zabierający się do głosowania nad taką kwestyą, to jedno jakby za żywota zwołał konsylium, aby o nim orzekło czy on żyje jeszcze, czy nie? a sam w temże konsylium głos zabierał jako sprawozdawca. Kiedyż wreszcie przestaniemy być nieświadomemi zasadniczych pojęć człowieczego, a względnie społecznego bytu?

Ale taka już w nas choroba, że przeczymy wszystkiemu, choć wiemy, że niezaprzeczalne, aż nareszcie wzięliśmy pod debatę całość kraju i byt narodu!

Nie dawno, *si licet parva componere magnis*, choć właściwie nie była to rzecz drobna, gdy także chodziło o pojęcie zasadnicze, nie ulegające wątpliwości; nie dawno mówię, widziałem się spowodowanym, pisząc o wyroku przysięgłych w sprawie p. Dobrzańskiego wyrazić, że wyrok ten nie ulega żadnéj krytyce, bowiem sąd przysięgłych to jedna z podstaw bytu społecznego, gdziekolwiek istnieje, uważana przez ludzi świadomych znaczenia téj instytucyi, za nietykalną. Minęło dni kilka, a o to mój szanowny kolega korespondent powtarzając ze swéj strony, z odwołaniem się do mojéj korespondencyi, że i on nie chce krytykować wyroku przysięgłych, jednakowoż w ciągu dalszym swych uwag posuwa się aż do przeczenia temuż wyrokowi. Człowiek światły, publicysta, atakuje wyrok przysięgłych, wyrok sumienia ogółu; atakuje zwłaszcza bez kompetencyi, nie będąc ani stroną, ani sędzią, ani członkiem ławy przysięgłych. I cóż się ostoi wobec naszego ducha sprzeczności! Dziwić że się tu, że nareszcie zaczynamy i nad tem debatować, czy nasz kraj, naszym krajem, czy naród nasz jest naszym narodem?

Wiedeń 29 marca. (spóźnione)

Dziś wydział rezolucyjny odbył ostatnie posiedzenie. Postawiono bardzo wiele wniosków, których tutaj wszystkich nie powtarzam, ponieważ większa ich część nie ma żadnej wartości. Przyjętym został tylko wniosek Schindlera, który od niedawnego czasu stał się najzaciętszym polakożercą. Wniosek ten brzmi dosłownie:

„Zważywszy, że rozszerzenie samorządu dla królestw i krajów mogłoby tylko nastąpić w razie odpowiedniego wzmocnienia władzy centralnej, które da się jedynie osiągnąć na drodze odpowiedniej reformy wyborczej do Rady Państwa, przed zaprowadzeniem więc tejże nie można przystać na zmiany konstytucyi państwa wniesione przez dep. Dra Grocholskiego i towarzyszy, i dla tego wydział przechodzi nad niemi do porządku dziennego.“

W słowach tych ukrywa się zamiar, aby rezolucyę i reformę wyborczą razem połączyć i obiedwie odłożyć *ad calendas graecas*, gdyż deputowani niemieccy wiedzą to bardzo dobrze, że do reformy wyborczej jeszcze bardzo daleko.

Część literacko-artystyczna.

IRENA

czyli

CHRZEŚCIANIE ZA DOMICYANA.

Powieść oryginalna

przez **M. G.**

(Ciąg dalszy).

— Jakaś ty okrutna Wirginio! jak możesz mnie tak dręczyć wspomnieniem tego co się raz stało i odstać nie może! Czemu nie zaradzisz, tego też nie żałuj, bo takie niewczesne treny tylko słabocią.

— I owszem, w tem się właśnie mylisz, i mylisz się bardzo, mój drogi — uledz namiętności, nie zapanować nad gniewem, *to* słabość — ale błąd swój uznać, a uznawszy, przed samym sobą upokorzyć się za niego, to dowód siły moralnej, i piękny hołd prawdzie. W tem właśnie nieszczęście, żeśmy zwykli zbyt lekko ważyć swoje winy, i to co drugiemu wiele... zastraszająco wiele... bo wszystko... życie kosztowało, to obojętnie puszczamy w niepamięć, żałując nawet i westchnienia krwi przez nas przelanej. — Mówisz, że co się stało, odstać się nie może, aż nadtoć to prawda, niestety! Możebyś teraz rad skarbami świata okupić swą zbrodnię, i Manussę powołać do życia, ale to już nie w twej mocy. Nie burzmyż więc tego czego odbudować nie możem.

Agrykola śpiesznie chodził po pokoju; pot lał z czoła, i z widocznem wytężeniem rękę przesuwał po oczach. Wtem zwrócił się niespodzianie, stanął przed Wirginią i przeszył ją spiżowym wzrokiem.

— A tobie zkąd prawo być mi w domu Eumenidą?“

Wirginia słuchała. Niebawem jednak wyższa siła przyszła jej na pomoc, tak, iż odpowiedziała spokojnie choć drżąco:

— Podwójne mam prawo, jako twoja żona i jako kobieta.

— Jako żona i jako kobieta! Wstydź się zaprawdę podobnej wymówki, bo ona cię pierwsza potępia: żoną jesteś, więc twoją powinnością pocieszać męża a nie mnożyć mu zgryzoty — kobietą jesteś, więc twojem zadaniem ulegać i milczeć.

— Nie mój Juliuszu jestem twoją żoną, więc cię muszę kochać!... i kocham, ach! ty sam wiesz najlepiej że nie mało!!.. Ale ja ślepej miłości nie mogę pojąć, ani też tej głucho-niemej, co bożyszcze sobie tworząc z przedmiotów swych uczuć, bezwzględnie uwielbia wszystkie jego czyny, i przygłusza własne zdanie zacierając przed nim najzupełniej swoją osobistość. Nie, taka służalcza, zalękniona miłość nie wystarczyłaby ni mnie ni tobie — Ja znam tego którego kocham — widzę jego cnoty i podwójnie cenię — ale widzę jego błędy, i podwójnie nad niemi boleję, a bolejąc muszę wypowiedzieć co na sercu leży. Wyznaj, ty szlachetny, czybyś wolał mieć żonę cichą niewolnicą, cieniem swym bezwładnym, czy też przyjaciółkę zdolną zająć każdej chwili stanowisko obok ciebie?“...

Agrykola niechciał odpowiedzieć, ale uśmiech gwałtem zaczął się przedzierać przez ściśnięte usta:

— Samem sobie winien — wyrzekałem nad poniżeniem kobiet, przeceniałem je, wywyższałem podniebiosa (*) i popsułem sobie żonę tak, że teraz nadużywa mojej własnej broni. Dokończże już to coś raz zaczęła. Wysłucham cię cierpliwie.

— O żonie już skończyłam, mój najmilszy. Dodam tylko jeszcze, że jako kobieta mam pewno się upominać o zadośćuczynienie dla uczuć ludzkości zdeptanych — Boć ten Manussa ma pewno gdzieś w dali matkę albo siostrę, która dowiedziawszy się o jego zgonie, gorzko zapłacze na ciebie.“

Agrykola zakrył twarz rękami: Wirginia rozsunęła mu je zwolna i ze łzami spojrzała mu w oczy:

— Powiedź prawdę Juliuszu: wszakbyś się bardzo ucieszył gdyby się pokazało że Manussa żyje?

Konsul wyjąkał: „Za późno“.

— Nie za późno!“ krzyknęła wtedy młoda żona z wybuchem radości i klasnęła w dłonie: Natychmiast przez rozsunięte firanki zakrywające framugę w murze i skryte przejście do komnat kobiecych, wszedł biedny Manussa, na wpół jeszcze skostniały od strachu, i z wyciągniętemi w górę rękami upadł przed Agrykolą na kolana. — Konsul przez chwilkę nie wiedział czy się ma dziwić, czy gniewać, czy cieszyć — ale widocznie zwyciężyło ostatnie uczucie, i z uśmiechem wskazując na żonę:

— Oto twoja zbawicielka. — Jej a nie mnie dziękuj!“ rzekł do murzyna, „i chwal fetyszów (*) twojego kraju, że wam wszystkim dał dobroczynną wróżkę co was od gniewu mojego zasłania. Masz tymczasem za co kupić sobie wina i zapomnieć o niemiłej godzinie którąś dzisiaj przeżył“; — to mówiąc, sięgnąwszy po sakwę ciężką od złota, cisnął ją olśnionemu niewolnikowi pod nogi, podczas gdy Wirginia dziękowała Bogu, że jej dał łaskę nie po raz pierwszy wydrzeć z rąk mężowi niewinną ofiarę od śmierci, a jego samego od ciężkiej zbrodni wyratować.

Manussa kontent, że cały i żywy, uchodził co prędzej z przed obecności srogiego pana: ale ten nadto szlachetny, aby nie uznać, że pieniądze zbyt skąpem wynagrodzeniem za podobną krzywdę przywołał go znowu:

— Manusso... Zrzekłem się prawa rozporządzać tobą kiedym cię furyom piekielnym odstąpił: one, łaskawsze odemnie, zaszanowały ci życie: rób, że sobie z niem teraz co ci się podoba, i pamiętaj, że od tej chwili przestajesz być niewolnikiem!

— O panie... najlepszy panie!... krzyknął murzyn ze łkaniem radości i znów się rzucił na ziemię...

— Jej to zawdzięczaj! rzekł Juliusz patrząc na żonę. Manussa z otwartemi ustami zwrócił się ku niej, ale widocznie słów mu zabrakło. — Wirginia, bardziej może jeszcze uszczęśliwiona od niego, pobiegła do skrzynki żelaznej, wkutej we framugę, i wyniosła z niej kosztowną perłę:

— Weź Manusso... to ci da sposobność powrócenia do domu... do swoich!!

Manussa płakał jak dziecko, co mu bynajmniej nie ułatwiało wymowy, tak, że Wirginia długo musiała słuch natężać nim zrozumiała co następuje:

— Pani... Manussa sierota... Manussa w domu nie ma nikogo... Pani Manussie oddała życie... biedny murzyn także chce życie darować łaskawej pani... biedny murzyn zostanie zawsze jej niewolnikiem...

Wirginia w odpowiedź spojrzała na męża: Agrykola był wzruszony:

— Przekonywasz mnie Manusso, że i w czarnej piersi może bić serce szlachetne. Idź a pamiętaj, że gdy dobrowolnie chcesz zostać w tym domu, będziesz w nim odtąd tylko w charakterze wyzwoleńca.

Manussa upojony szczęściem dwa razy zbłądził po krużgankach, zanim trafił do swojej izdebki: Wirginia tymczasem poszła do klepsydry i widoczny niepokój wypiętnował się w jej oczach, bo późna godzina przypomniała jej schadzkę chrześcijańską w domu Flawiusza Klemensa.

— Drogi Juliuszu... już się piasek od północy prawie do reszty przesypał... Czyby nam nie czas pójść na spoczynek?... Wszakże już dzienne rachunki skończone?...

— Nie całkiem odrzekł Agrykola nagle zasępiony. Sama tem słowem wywołujesz twoją sprawę, i przypominasz mi, że jeżli ja pozwoliłem sobie czynić bezkarnie najkrwawsze wyrzuty, dla tego, że w sumieniu czułem je słusznemi, i ty teraz także powinnaś się poddać mojemu sądowi, upokorzyć, i błąd wyznać.

Wirginio: skazanie na śmierć Manussy było rzeczywiście niesprawiedliwe, ale jedynie dla tego, że na nim gniew mój karał zbrodnię cudzą — mściłem się za innego, zbyt drogiego winowajcę... ten wszakże winowajca przeciężko zgrzeszył!

Wirginia nie odpowiedziała ani słowa, tylko zbladła na widok spodziewanej burzy co się nie dała zażegnać.

— Milczysz?... więc się przyznajesz do winy?..

— Do jakiej mężu?...

— Do największej jaką się żona i Rzymianka splamić może: do buntu domowego i... strach wymówić... do świętokradztwa!

— Jam ci była nieposłuszną? a kiedyż i w czem najdroższy?

— Nie udawaj, że nie wiesz o co rzecz idzie! zawołał Agrykola zniecierpliwiony. Przecieżem ci nie kazał niszczyć ołtarza Poenatów!

— Aleś mi także nie zakazywał — nie objawiłeś mi wcale twej woli... ja zaś sądziłam, że przy uczcie danej w cześć Ireny stosowniejszy będzie łuk tryumfalny z jej imieniem.... Wszak pięknie był ułożony? Wszyscy prawie goście podziwiali zręczność twoich ogrodników, a braku bożyszczy nikt nie zauważył.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

(*) I nie bez przyczyny, gdyż nietylko żona, ale i matka jego, Procilla, słynęła z cnoty.

(*) Bóstwo murzyńskie.

Inne wnioski wszystkie odrzucono, między niemi także wniosek Rechbauera, który z uwagi na niejasno wypowiedziane żądanie co do zakresu działania odpowiedzialnego rządu krajowego, wnosił, aby się rząd porozumiał wpierw z sejmem galicyjskim celem wyjaśnienia tej sprawy. Zresztą Dr Rechbauer przemawiał za bezwarunkowym rozszerzeniem samorządu w myśl rezolucyi.

Schindler będzie sprawozdawcą swego wniosku w Izbie. Dr Grocholski i inny deputowani galicyjscy wstrzymali się od głosowania.

Poznań 26 marca.

Sądzę mym obowiązkiem zwrócić nwagę mieszkańców Galicyi na wystawę rolniczą, która odbędzie się 17go i 18go maja r. b. w Kościanie, stacyi kolei żelaznej między Wrocławiem a Poznaniem. Wyjeżdżając rano z Krakowa staje się wieczorem w Kościanie.

Wystawa ta zapowiada się bardzo świetnie co do okazów inwentarzowych, wszelkich ras owiec i bydła rogatego, tudzież co do maszyn i sprzętów rolniczych. Wystawionym także będzie dom mieszkalny dla robotników wiejskich jako model połączenia największej wygody z największą oszczędnością w podobnych budynkach.

Dla mieszkańców innych części naszego kraju, wystawa ta będzie najżywotniejszego interesu, jako dowód do jakich rezultatów dojść można u nas przy pracy. Pod tym względem ważniejszą będzie ona dla nas od francuskich i niemieckich, bo nam okaże, co na własnym gruncie, i w warunkach w jakich jesteśmy, i w jakim przeciągu czasu osiągnąć można. Spodziewamy się też znacznej liczby gości z Galicyi i Krakowa.

W końcu lipca zapowiedziany znów jest w Poznaniu zjazd lekarzy i farmaceutów polskich, w którym mniemamy, że również interesanci z waszych stron licznie udział wezmą. Oba te zjazdy, czyli raczej, wystawa kościańska i zjazd poznański przychodzą do skutku, i to ze wszelkiemi nietylko ułatwieniami, ale nawet z rzeczywistą pomocą, dzięki uprzejmości teraźniejszego prezesa hr. Königsmarka, który nietylko chętnie na nie zezwolił, coby za jego poprzedników niezawodnie tak łatwo nie było nastąpiło, ale nawet dla wystawy w Kościanie, acz przez polskie towarzystwo urządzonej, nagrody rządowe wyrobił, co dotąd się nigdy nie zdarzało.

Obok wystawy ogólnej będzie w Kościanie dział wystawy okazów płodów włościańskich i wyścigi konne koni krajowych ras szlachetniejszych włościańskich.

Magistrat miasta Poznania wygrawszy proces z sukcesorem śp. Edwarda Raczyńskiego, który nie dość dokładnie w donacyi biblioteki miastu, zastrzegł mieszkanie w pałacu swej rodzinie, exmituje obecnie tegoż sukcesora z lokalu, w którym i zbiory Towarzystwa przyjaciół nauk się mieszczą, dzięki jego grzeczności. Już dawniej pisałem wam o tym procesie prawdziwie skandalicznym, dziennikarstwo niemieckie nawet miejscowe, jeżeli się szanuje, powinno ten fakt odpowiednio napiętnować.

Dziennik Poznański zamieścił niedawno głos p. Wolniewicza w sprawie teatru, radzący, aby z już uzbieranym funduszem, wejść w układ z magistratem tutejszym o podział własności i używalność istniejącego teatru. Nader rozsądny to projekt i najprędzej do celu wiodący. Tymczasem stronnicy myśli założenia osobnego teatru, wciąż wołają o składkę dalszą i budowę własnego gmachu. Skończy się to prawdopodobnie wyciągnięciem znacznego kapitału, który zmarnowanym być może, bo do tej wysokości składka nigdy nie dojdzie, aby zamierzonemu odpowiadała celowi.

Wiedeń 31 marca. Na wczorajszem (40) posiedzeniu Izby niższej złożył minister spraw wewnętrznych na stół Izby ustawę o wyborach bezpośrednich z konieczności, minister zaś rolnictwa projekt ustawy dotyczącej urządzenia i zakresu działania władz górniczych. Ustawę o księgach gruntowych uchwaloną przez Izbę wyższą przydzielono komisyi, która się zajmowała procedurą cywilną. Podczas dyskusyi jeneralnej nad przedłożeniem rządowem o sprawach lekarskich, deputowany Grocholski postawił wniosek, aby przejść nad tym przedmiotem do porządku dziennego.

— W komisyi kolei żelaznych rozbierano wczoraj szczegółowo ustawę o kolei węgiersko-galicyjskiéj. Na posiedzeniu obecnymi byli ze strony rządu minister handlu Plener i minister skarbu Dr Brestel, którzy objawili swoje zdanie, każdy ze swego stanowiska, tak co do kolei żelaznych w ogóle, jak co do przedłożenia rządowego w szczególe. Pojedyncze paragrafy téj ustawy przyjęto prawie bez zmiany. Dyskusyę co do kwoty poręczyć się mającéj, oraz dotyczącą uchwałę odłożono do przyszłego posiedzenia, a to z tego powodu, ponieważ liczby potrzebne do ustanowienia kwoty, sprawozdawca za późno otrzymał, aby mógł należycie uzasadnione postawić wnioski.

Dep. Mayr przedłożył komisyi projekt ustawy, na podstawie której utworzonoby własny fundusz kolei żelaznych i z niego branoby subwencye dla kolei, oraz do niego wpływałyby spłacane przez koleje kwoty. Przez to wykreślonoby z budżetu państwa wydatek i dochody, ktore wynikają z subwencyj kolei żelaznych. Uchwalono projekt ten odlitografować, aby każdy z członków komisyi mógł bliżéj się nad nim zastanowić.

— Wczoraj zgromadził się także wydział koalicyjny, aby zbadać przyczyny dlaczego rząd dotychczas nie przedłożył ustawy dotyczącéj zmiany rozdziału 7 i 8 ustawy przemysłowéj. Obecny minister handlu Plener oświadczył, iż na dobréj chęci w tym względzie rządowi nie brakowało, ale rząd musiał iść drogą konstytucyjną i musiał zasięgnąć zdania Izb handlowych w téj kwestyi. Odpowiedzi tychże właśnie co nadeszły z Czech, Moraw i Galicyi, z Izb handlowych zaś innych krajów dotychczas jeszcze nienadeszły, w skutek czego cała sprawa się ociąga. Minister robił co mógł, aby tylko rzecz przyśpieszyć, sądzi więc, że postępowanie jego jest usprawiedliwionem.

Dep. Dr Weigel objawił zdanie, że daleko stosowniejszem i odpowiedniejszem by było, gdyby rząd nową przedłożył ustawę przemysłową, zamiast przedsiębrać zmiany rozdziałów 7 i 8. Jeżeliby rząd był w możności przedłożyć taką ustawę w całéj rozciągłości, natenczas zwłoka jaka teraz zachodzi, byłaby tylko korzystną. Mowca wnosi w końcu, aby wezwać rząd do przedłożenia podczas przyszłéj sesyi Rady państwa całéj ustawy, jeźli podczas obecnéj sesyi nie będzie już mógł przedłożyć zmian rozdziałów 7 i 8.

Komisya zgodziła się z tym wnioskiem.

— Namiestnik czeski fmp. Koller powołany był do Wiednia, aby ostatecznie przeprowadzić zmiany w namiestnictwie czeskiem, jeszcze zeszłego roku przez ministra spraw wewnętrznych zapowiedziane. W ostatniéj chwili jednak miał się p. Giskra inaczéj namyślić i wszystko w Pradze pozostaje jak było, zamiary swe jednak ma p. Giskra spisać w memoryale i takowy zalecić do uwzględnienia swemu następcy.

Rosya.

Szlachta nadbaltyckich prowincyj podała następny adres do cara, który podajemy według brzmienia w *Allgemeine Zeitung* ogłoszonego, zostawiając sobie na później niektóre nad nim uwagi:

„Gdy Piotr Wielki Księstwo Inflantskie aż do ostateczności wojną wyniszczył, postanowiła Jego Cesarska Mość Inflanty nie wcielać do swego obszernego państwa jako zdobytą posiadłość, ponieważ jej się takowe proste rozszerzenie terytoryalne z wewnętrznych i z zewnętrznych powodów nie zdawało korzystnem. Jego Cesarska Mość, wielki car wolał raczej, krajowi znajdującemu się zupełnie w jego mocy, przyznać kapitulacyą, to jest zawrzeć międzynarodowy pakt, mocą którego z jednej strony kraj dobrowolnie i pod pewnemi warunkami na wieczne czasy berłu carskiemu się poddawał, kiedy natomiast z drugiej strony Jego Cesarska Mość dochowania tychże warunków na również wieczne czasy przyrzekała. Pakt ten jest zawarty w kapitulacyi z roku 1710 i konfirmacyi jej z tegoż samego roku, został zatwierdzony i utrzymany w traktacie pokojowym Nystädzkim z roku 1721, znalazł pomieszczenie pomiędzy dokumentami odpowiedniej formy w kompletnym zbiorze praw państwa rosyjskiego, został uroczyście uznany przez wszystkich monarchów Rosyi, obejmuje podstawy konstytucyi i prawa Inflant i tworzy do dziś jeszcze, jedyną podstawę stosunku prawnego do korony rosyjskiej.

Ponawiane usiłowania, by owe prawa konstytucyjne Inflant nadwerężyć, uchylone zostały już w ciągu ubiegłego wieku w skutek powołania się na łaskę cesarską, sprawiedliwość i na zaręczone prawo, a nawet radykalna próba, jaką uczynił rząd w roku 1783 przez zaprowadzenie namiestnictwa, była w r. 1796 przez niezapomnianego cesarza Pawła zaniechaną, a ustawa przywróconą *in integrum* przez bezwarunkowe uznanie zaręczonego w kapitulacyi prawa. Przez dotrzymanie zaprzysiężonych ze strony monarszej praw zasadniczych, zakwitł dla kraju rozwój, jakiego pod dawniejszemi panowaniami (polskiem i szwedzkiem) nie posiadał, ponieważ reprezentanci tychże panowań zaręczone prawa konstytucyjne łamali, a ze złamaniem prawa i niepewność jego się szerzyła.

Prawa konstytucyjne Inflant zaręczały reprezentującym kraj stanom udział w uchwalaniu miejscowego prawodawstwa, a ilekroć rząd zmiany w prawodawstwie uważał za odpowiednie czasowi i konieczne dla dobra kraju, odpowiadały stany chętną skwapliwością potrzebie krajowej. Dowodzi tego mnóstwo dobroczynnych instytucyj krajowych, które tej drodze byt swój zawdzięczają. W ostatnich dziesiątkach lat pokazały się z tej drogi normalnego postępowania i rozwoju Inflant zboczenia, które szlachcie inflanckiej, jeżeli nie chce obciążać sumienia w sposób nie dający się usprawiedliwić,— nakładają konieczny obowiązek, stanąć przed wspaniałym i dobrotliwym ojcem kraju a w obliczu Waszej Cesarskiej Mości z taką otwartością i prostotą mówić, jaka tylko polegać może na nieograniczonem zaufaniu i silnem przeświadczeniu dobrego prawa. Konstytucyjne prawo Inflant, jak istnieje jeszcze żywotnie w obecnej godzinie a żadnym aktem publicznym zmienionem nie jest, — znalazło się faktycznie w trojaki sposób przez rozporządzenia rządu, nie polegające na konstytucyjnej drodze, nadwerężonem:

1) Przez kapitulacyą z roku 1710 (§ 1 i 2 kompletnego zbioru wszystkich praw państwa) i przez traktat pokojowy nystädzki z roku 1721 (§ 10 tamże), zaręczono ewangelicko-luterskiemu kościołowi w Inflantach zupełną wolność a grecko-prawosławnemu kościołowi równe z nim uprawnienie, które się zdaje nietylko odpowiedniem owej epoce, lecz uzasadnionem bardziej jeszcze w duchu teraźniejszości. Stanowisko ewangelicko luterskiego kościoła i wyznawców jego w Inflantach zyskało w nowszych czasach nadto pośrednie uznanie przez to, że ogólna ordynacya kościelna dla protestantów Rosyi (Zbiór praw państwa, tom XI) w Inflantach została ogłoszoną urzędownie z opuszczeniem rozporządzeń wstępnych od 1 do 10, to jest z opuszczeniem tych rozporządzeń, które zawierały bezpośrednie nadwerężenia praw ewangelicko-luterskiego kościoła w Inflantach. Mimo to została wolność sumienia zniesioną przez prawa, zagrażające wolnemu wyborowi wyznania przez surowe kary. Zaręczone zaś ewangelicko-luterskiemu kościołowi równouprawnienie zostało nadwerężone przez to, iż naczelny cywilny zarząd Inflant,— powołując się na nieogłoszone i nie obowiązujące w Inflantach rozporządzenia jedenastego tomu zbioru praw, — nadaje ewangelicko-luterskiemu kościołowi niegodne stanowisko niższości.

2) Jedenastym punktem kapitulacyi, służącym mu za podstawę artykułem V przywileju Zygmunta Augusta i statutem rządowym z r. 1728 uznano jednolitość wszystkich władz w Inflantach, bez względu na to, jak są obsadzone lub wybrane a przez kapitulacyą punkt 8 i przywilej jZygmunta Augusta, punkt 4, zaręczono krajowi nietylko istnienie władz niemieckich, lecz i to, że wszystkie sądowe czynności, aż do kancelaryi najwyższego za rządu, mają być spisywane i ogłaszane w języku niemieckim. W wyraźnej sprzeczności z tem prawem konstytucyjnem ciągle jeszcze obowiązującem a z wyłączeniem wszelkiego udziału stanów krajowych, polecił rząd samowolnie władze Inflant na tak zwane koronne i krajowe władze; pierwszym narzucił używanie języka rosyjskiego w całym zarządzie i w największej części korespondencyi, a przez to działał wyraźnie nietylko formalnie i materyalnie przeciw prawu konstytucyjnemu, lecz wywołał stan, który im dłużej trwa, tem pewniej krajowi jak największe szkody przynosi.

3) Uznano i postanowiono wreszcie przez paragraf V ukazu z 1 lipca 1845, zaprowadzającego prawo prowincyonalne, że w zastosowaniu do owego prawa prowincyonalnego gubernij nadbaltyckich, przez które siła i znaczenie istniejących praw nie ma być równie naruszone jak przez ogólny zbiór praw państwa, lecz tylko gubernie owe ujęte w jednolitą całość i system — na przypadek niejasności istoty prawa samego lub niedokładności w jego tłomaczeniu przepisany porządek tłomaczenia i uzupełnienia takim samym pozostaje, jak dotąd. W sprzeczności z tem uznaniem prawa tłomaczy rząd w skutek ukazu senackiego dnia 18 września 1855 artykuł II wstępu do prawa prowincyonalnego w ten sposób, że na podstawie artykułu 75 zbioru praw państwa tom I część I, wszystkie dla państwa ogłoszone prawa i dla Inflant mają być obowiązujące, jeżeli konferencya władz naczelnych nie oświadczy się jednogłośnie przeciw zastosowaniu takiego prawa, a orzeczenie podobne nie znajdzie zatwierdzenia ze strony rządzącego senatu. Przez to jest nietylko złamane formalne prawo udziału stanów, lecz usuniona także normalna podstawa rozwojowi miejscowego prawodawstwa“.

Tutaj następuje prośba, aby cesarz raczył odebrać z rąk trzech wybranych ku temu delegatów obszernie uzasadniający memoryał. W dalszym zaś następstwie mówi adres dalej:

Najjaśniejszy cesarzu! Szlachta inflancka walczyła z sobą długo i zastanawiała się bardzo poważnie, nim się zdecydowała skreślony tutaj stan położenia prawnego kraju przedstawić WCMości. Nie mogła działać inaczej, jeżeli chciała zachować prawo do łaskawego uznania, jakiem WCMość raczyłeś dotąd darzyć prawowitość i wierność inflanckiej szlachty. Ustawa i wierność, z jaką panujący i poddani do tejże ustawy pozostawali, stały się powodem rozwoju, jaki w Inflantach zakwitnął, a z którego panujący i poddani równie mogą być dumnymi. Podobnie jednakże, jak wierność dla konstytucyi i sposobu myślenia są koniecznemi do popierania moralnego i materyalnego dobra kraju, tak znów ciągłe nadwerężanie ustawy prowadzi za sobą koniecznie moralny i materyalny upadek kraju. Bynajmniej nietylko dążność własnego zachowania nakłada szlachcie inflanckiej obowiązek przedstawienia WCMości otwarcie i z zaufaniem, bez osłony i ogłady faktycznego stanu rzeczy, jak się to tutaj stało, lecz także silne przekonanie, że Inflanty w swem osobnem istnieniu i rozwoju będą dla całości państwa istotną korzyścią, i że są w stanie obdarzyć je daleko wyższą wartością, aniżeli tylko wartością terytoryalnej należności.

Dręczeni najdotkliwszemi kłopotami a powodowani silną wiarą w prawdziwie ojcowską łaskawość WCMości, poważa się szlachta inflancka zanieść najuniżeńszą prośbę: Aby WCMość raczyła łaskawie skłonić się do przywrócenia ustawy krajowej Inflant. Pan Bóg, kierujący postanowieniami monarchów i losami ludów, niechaj Waszę Cesarską Mość dla dobra kraju błogosławi i strzeże“.

— Na posiedzeniu „słowiańskiego komitetu dobroczynności“ w Petersburgu, prócz innych czynności jak udzielenia stypendyów, zapomóg itp. odczytano pismo naczelnego prokuratora prawosławnego synodu, że tenże synod nie może udzielić funduszów na zakładanie szkół moskiewskich w Hercogowinie, z powodu wyczerpania wszelkich funduszów na cele utrzymania szkół w krajach słowiańskich przeznaczonych. Więc synod, a zatem rząd moskiewski sam szerzy propagandę panmoskiewską pomiędzy Słowianami. Ze swej strony komitet odmówił dania zapomogi na wydanie po serbsku w Belgradzie broszury Fadiejewa: „o sprawie wschodniej,“ ponieważ rzeczona broszura nie wchodzi do zakresu działania komitetu. Fadiejew zanadto szczery, niedobry do propagandy, bo może otworzyć oczy na zamiary moskiewskie.

— Wyszło rozporządzenie carskie mające na celu przygotować zniesienie pośredników pokoju, których zadaniem było przeprowadzenie reformy włościańskiej. Dziś gdy znaczna część odpowiednich czynności ukończoną została, pośrednicy stanowią wielki ciężar dla właścicieli większych posiadłości. Prace jakie dotychczas były udziałem pośredników pokoju, przejść mają na urzęda do spraw włościańskich.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 marca. Na czele naszego dziennika zamieszczamy oświadczenie hr. Stanisława Tarnowskiego z powodu przejścia wydawnictwa *Czasu* na rzecz jego. Tu nadmienić tylko musimy, że nazwa drukarni *Czasu* pozostaje jeszcze nadal utrzymaną tylko jako firma przedsiębiorstwa; wszelako między redakcyą i wydawnictwem naszego dziennika a drukarnią tę samą nazwę noszącą zachodzi teraz ten tylko związek, iż *Czas* w tej samej drukarni wychodzić będzie, a to na mocy kontraktu zawartego z wydziałem wierzycieli, lecz płacić będzie podług ceny umówionej za każdy numer dziennika, jak również ponosić inne wydatki administracyi dziennika, a to na rzecz upadłości domu Kirchmayera.

— Dziś o 12ej w południe zakończył życie Zygmunt Antoni Helcel Dr praw, żołnierz z r. 1831, były profesor Uniwers. Jagiel., były poseł i delegat w Radzie państwa. Odkładamy na później szczegóły o życiu zasłużonego w nauce i życiu publicznem męża, a dziś pod wrażeniem bolesnej wiadomości to tylko zapisać chcemy, że przed dwoma dniami ukończono właśnie druk obszernego dzieła jego „Starodawne prawa polskiego pomniki“, któremu poświęcił ostatnie lata pełnego cierpień fizycznego życia. Wśród choroby, która od lat siedmiu trzymała go na łożu boleści, z spokojem i gotowością mówił o śmierci, dodając zawsze, że ufa w miłosierdzie Boże, iż mu dozwoli dokonać dzieła, którego nikt inny niepotrafiłby wykończyć. Bóg mu użyczył tej łaski, i w chwili ukończenia pracy wyzwolił go z cierpień, które z taką cierpliwością znosił.

— W szeregu zapowiedzianych wykładów na korzyść Towarzystwa bratniej pomocy akademików odbył się wczoraj wykład prof. Łuszczkiewicza o Piotrze Pawle Rubensie. Bogaty to przedmiot, niedający się ująć w zbyt ciasnych ramach wykładu jednej godziny. Prelegent jedną też tylko znachodził trudność, aby wybrać te szczegóły z życia i podnieść te zalety pędzla, które do wyobrażenia o wielkim malarzu holenderskim są niezbędne. Zajmujące to życie Rubensa: artysta-dyplomata, podwójną tę karyerę z powodzeniem, niemal bez trudności przebywa; uroda, talent i ogłada a nawet pewien odcień dworactwa i giętkości otwiera mu wszystkie drzwi, wprowadza na wszystkie niemal europejskie dwory. Prelegent streścił najpierw życie Rubensa, które wielu znalazło biografów. Oprowadził za Rubensem słuchaczów po ówczesnej Europie, wskazując stan sztuki i dotykając stanu politycznego XVI stulecia. Młody malarz holenderski dostaje się na dwór hiszpański, następnie do Włoch, wszędzie przyjmowany już to przez miasta, już przez książąt. Jakkolwiek jako dyplomata pośredniczy między Hiszpanią i Anglią i Richelieu narzeka na jego zręczność — pojawia się on także we Francyi na dworze Maryi de Medicis, aby malować słynne plastyką a odrażające pochlebstwem 21 obrazów w alegoryach przedstawiających życie tej królowej.

Prelegent znakomicie scharakteryzował stanowisko Rubensa, jakie zajmuje w historyi sztuki. Współczesny reformacyi, przedstawia on przejście do realizmu z epoki malarstwa religijnego Włoch i Holandyi pełnego duchowości. Jako malarz religijny oznacza on też upadek, brak wyższego ideału. Natomiast pod jego pędzlem potężnieje strona materyalna sztuki, plastyka, rozwija się gra namiętności, życie, ruch. Słabą stroną Rubensa jest zamiłowanie do obrazów alegorycznych, w których lubi pochlebiać i popisywć się z erudycyą. Niesłychanie to płodny malarz — zasypał rzec można wszystkie sławne galerye swemi płodami niemal wszystkich rodzajów. Maluje bowiem obrazy religijne, alegoryczne, mitologiczne, portrety, pejzaże i zwierzęta zwłaszcza dzikie. Prelegent mógł zaledwie naznaczyć te różne kierunki, a czasu mu niestarczyło do wyliczenia celniejszych arcydzieł.

Tak zajmujący przedmiot ze znajomością traktowany niezwabił jednak licznego grona słuchaczy. Czyżby taka była obojętność dla sztuki, czyż do wszystkiego potrzeba przymówki chwilowej polityki, aby zaciekawić? Smutny to objaw, ale jak było pusto na wczorajszej prelekcyi — tak samo pusto na wystawie obrazów — w muzeum przemysłowem, gdzie wystawione plany Sukiennic, a co smutniejsza, podobne pustki na wielu kursach uniwersyteckich, niepominąwszy najważniejszych, najlepiej obsadzonych katedr.

— Jutro w piątek odbędzie się w sali redutowej koncert na korzyść Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wezmą w nim udział oprócz orkiestry wojskowej i amatorów, panny Mecenseffy i Voigt, pp. Kazimierz Hofman i Lipa. Program koncertu obejmuje: uwerturę z „Atali“ Mendelsohna; aryę z „Trovatore“ i jedną z pieśni Schumanna, obie na sopran; trio Bethovena (na *D dur*) na fortepian, skrzypce i wiolenczelę; deklamacyę Słowackiego „Grób Agamemnona“; uwerturę koncertową hr. Wład. Żeleńskiego; duet z „Traviaty“ na sopran i baryton; polonez Webera układu Henselta na fortepian; pieśń „Polka“ przez F. B. i pieśń „Tęsknota“ z Mendelsohna.

— Tutejsze Towarzystwo akademickie wzajemnej pomocy, wychodząc z tego założenia, że dotychczas jedynie Kraków popiera tę instytucyę, a korzysta z niej młodzież uboga nie tylko krakowska, lecz z całego kraju, rozesłało odezwę do wszystkich władz autonomicznych krajowych z prośbą o popieranie celów Towarzystwa. Dotychczas odpowiedział wydział Rady powiatowej w Gorlicach, przesyłając na rzecz Towarzystwa 15 złr., jako datek jednorazowy, wydział zaś Rady powiatowej Borszczowskiej dał odpowiedź, że wprawdzie dla szczupłych funduszów nie jest w stanie przyjść w pomoc Towarzystwu jakimkolwiek datkiem, zarządził jednak dobrowolne składki w powiecie i w swoim czasie zebraną kwotę wydziałowi Towarzystwa nadeśle.

— W sobotę 2go kwietnia odbędzie się o godz. 6ej wieczorem posiedzenie miesięczne oddziału nauk moralnych w Towarzystwie naukowem krakowskiem. P. Stanisław Zarański czytać ma rzecz pod napisem: „Komisya edukacyi narodowej a Rada szkolna krajowa“. Z powodu, iż prof. Suchecki na poprzedniem posiedzeniu prosił o uwolnienie się od obowiązków sekretarza oddziału, przeto nastąpi wybór na jego miejsce.

— Na budowę teatru w Poznaniu nadesłał na ręce nasze p. Kwiryn Niezabitowski 3 złr.

— Rozlepiono dziś obwieszczenie Magistratu z d. 24 b. m. zaprowadzające na mocy uchwały Rady miejskiej i postanowienia Namiestnictwa, nowe przepisy względem czyszczenia kominów w mieście Krakowie, obowiązujące zarówno kominiarzy jak i właścicieli domów. Zasadą tego nowego urządzenia jest zniesienie podziału miasta na rewiry kominiarskie, przez co ustaje obowiązek właściciela domu bycia posługiwanym przez kominiarza swojego rewiru, a zostawia się wolność robienia umowy z każdym kominiarzem, przy czem rozporządzenie naznacza ceny maximalne za wszelkiego rodzaju czynności kominiarskie. Magistrat winien jednak być każdorocznie zawiadomionym, który dom przez którego kominiarza obsługiwanym będzie. Kominiarze obowiązani są utrzymywać książeczki, w które zapisanym będzie dzień wytarcia kominów.

— Począwszy od d. 1 kwietnia nie wolno jeździć po mieście wózkiem lub sankami, przy którymby szedł koń o jednym dyszlu. Koń pojedynczo zaprzężony musi iść w dwóch dyszlach, czyli tak zwanym widelcu.

Przy tej sposobności nadmienić musimy, że wiele wózków żydowskich na najem jeżdżących po mieście nie posiada żadnego numeru a przeto nie podlega kontroli. Wózki te świadczą o nieporządku i brudzie, jaki się zakrada w mieście naszem i coraz więcej szerzy. Jeden z takich wózków założył już wczoraj dyszel podwójny, bo przywiązał prosty patyk postronkiem, a więc zadosyć uczynił przepisowi.

— Z zakupna kart uwalniających od powinszowań Nowego roku zebrano w tym roku złr. 486 cent. 60. Z tego Magistrat udzielił wsparcie 154 ubogim po złr. 1 do 10, oraz Towarzystwu Śgo Wincentego á Paulo złr. 50.

Znaczniejsze datki ofiarowali:

Prezydent miasta Dr Dietl złr. 50, hr. Adam Potocki złr. 50, p. Gustaw Löbenstein złr. 25, bar. X. Schindler złr. 15, ks. Jerzy Lubomirski złr. 10, Urzędnicy Sądu wyższego złr. 18, Urzędnicy Dyrekcyi policyi złr. 11 c. 70, Urzędnicy Starostwa krakow. złr. 10 c. 50, Grono profesorów Uniwersytetu Jagiell. złr. 10 c. 60, Urzędnicy kolei północnej Ferdynanda złr. 10, Urzędnicy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń złr. 10, Dyrekcya zakładu gazowego złr. 10, Urzędnicy Sądu krajowego złr. 9. Z listy składek komisarza obwodu I złr. 122 c. 50 między temi: p. Ludwik Helcel złr. 10, p. Wincenty Kirchmayer złr. 10, p. Ferdynand Winter złr. 10, Z listy komisarza obwodu II złr. 22 c. 80, z listy komisarza obwodu III złr. 31 c. 30, nakoniec za sprzedane bilety w księgarniach: p. Baumardtena złr. 5, p. Wildta złr. 5, p. Friedleina złr. 4.

— P. Wład. Bruśnicki stawia na plantacyach obszerną bardzo ozdobną altanę dla wody sodowej w miejscu największego ruchu, bo w kole, którędy droga wiedzie do dworca kolei żelaznej. Altana ta jest własnością p. Rzący. W ogrodzie Strzeleckim stanie także altana dla wody sodowej.

— Podaliśmy wczoraj doniesienie z Wiednia, jakoby ze strony p. Wincentego Kirchmayera robione były kroki w sądzie krajowym w Wiedniu o możność powrotu z pozostawieniem na wolnej nodze. Wiadomość ta lubo już z tego powodu na mylnej opiera się podstawie, iż nie sąd wiedeński, lecz krakowski jest właściwą juryzdykcyą w procesie Kirchmayera, okazała się również błędną, jak to dziś piszą dzienniki wiedeńskie. Donoszą one także o mylnej pogłosce, jakoby u Schwendera w Wiedniu poznano i ujęto kamerdynera Kirchmayera i robiono w Baden rewizyę u pewnej baronowej czy hrabiny, zostającej z Kirchmayerem w bliskich stosunkach, gdzie jak mniemano, on bawi. Zrobiono wprawdzie rewizyę, lecz na tej podstawie, iż przed parą tygodniami policya zasłyszała, iż Kirchmayer bawi w okolicach Wiednia.

— Szef namiestnictwa mianował następujących urzędników technicznych komisarzami do próby i nadzoru kotłów parowych: na powiaty Jarosławski, Łancucki i Cieszanowski, inżyniera Emanuela Irku w Jarosławiu; na powiaty Rawski, Żółkiewski i Sokalski, inżyniera Karola Papée w Żółkwi; na powiaty Brzeżański, Rohatyński, Bobrecki i Przemyślański, tymczasowo adjunkta budownictwa Dominika Opatowicza w Brzeżanach; na powiaty Stanisławowski, Tłumacki, Buczacki i Podhajecki, inżyniera Leona Późniaka w Stanisławowie; na powiaty Tarnopolski, Zbaraski, Trębowelski i Skałacki, tymczasowo praktykanta budownictwa Ferdynanda Wszeteczkę; na powiaty Bielski, Wadowicki i Żywiecki, inżyniera Wacława Wejwodę; na powiaty Kałuski i Doliński, adjunkta budownictwa Fryderyka Wexa w Kałuszu.

— *Dziennik Lwowski* z wtorku, który nas wczoraj nie doszedł, został skonfiskowany za sprawozdanie o zgromadzeniu ludu we Lwowie odbytem w niedzielę w sprawie podatku zarobkowego.

— **Tarnów** 29 marca.

Tarnowskie jarmarki wiosenne na konie z każdym rokiem coraz bardziej się rozwijają. Jest to właśnie pora, kiedy producenci koni tak zwanych zbytkowych z warstwy, którą w jesieni stawiają na stajni, mają je gotowe na sprzedaż. Tarnów jest miejcem środkowem licznych stadnin, z pomiędzy których kilka ma już z dawna ustaloną, że tak powiemy renomę i wzięcie. Jarmarki tarnowskie zaczynają już być znane i za granicą. Tegoroczny jarmark sprowadził licznych kupców z Ołomuńca, Pragi, Pardubic, Wrocławia, a nawet z Berlina. Ceny były wyższe niż w roku przeszłym. Konie zbytkowe płacono od 400 do 1000 złr. i wyżej; robocze, których mniej w Tarnowie, od 150 do 300 złr. Popyt był tak znacznym, że mało koni poprowadzono w tym roku napowrót do domu. Dobry przeto panował humor między sprzedającymi. Całkiem swój i odrębny charakter mają takie zgromadzenia sportmeńsko-spekulacyjne. Ruch ludzi i zwierząt, kupców i faktorów, przeprowadzanie koni, próby jazdy wierzchem i w zaprzęgu urozmaicają ten odrębny obraz rodzajowy, któremu niebrak na pewnej malowniczości, gdyby nie odbywał się wpośród takiej rozcieczy błotnej. Niktby się nie domyślił w tej porze, że Tarnów posiada bruk, bo nawet w główniejszych ulicach trzeba brnąć w błocie po kostki, nawet na trotuarach. Zgromadzenia jarmarczne w Galicyi mają niezbyt świetną i budującą tradycyę, pamiętna jeszcze epoka słynnych jarmarków w Dąbrowy, Ropczycach, były one nie tylko miejscem popisu i żniwa dla makinionów, ale przytem zielone stoliki wieczorami były teatrem zapasów graczy. Dzięki Bogu epoka ta minęła, a jarmarki tarnowskie o ile się rozwinęły pod względem handlowym, utraciły tę smutną reputacyę pohulanki jarmarcznej. Widowiska teatralne, dawane przez trupę aktorów krakowskich, stanowiły jedyną rozrywkę dla gości jarmarcznych, którzy też przepełniali salę teatru niedawno wybudowanego. Nie będę zdawał sprawy z przedstawień, bo odgrywano znane i tylokrotnie ocenione przez was sztuki, jak „Śluby Panieńskie“, „Mąż na wsi“, „Rewizor petersburski“ itd.

— Na giełdzie warszawskiej ukazały się już nowe pięcioprocentowe listy zastawne Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

— Na placu teatralnym w Warszawie zakładają ogród, którego środkowym punktem będzie stojący tam wodotrysk.

— Według telegramu atlantyckiego, w niedzielę d. 27 marca panowała w Nowym Jorku i na Brooklyn (przedmieście odłączone cieśniną morską) straszna burza, która wiele domów zniszczyła, przy czem wiele osób zostało zabitych i ranionych.

— Dnia 30go marca deszcz, w nocy śnieg. Termometr od + 3°.2 spadł na + 0°.5 R. Barometr prawie bez ruchu; o godzinie 6ej rano dnia 31 marca stał on na 329·48, termometru na + 0°.6 R. Wiatr północno-wschodni słaby.

— W piątek dnia 1 kwietnia, Sgo Hugona biskupa wyznawcy.

KONCERT. Pomyślnym jest zewszechmiar objawem, że koncerta Towarzystwa „Muzy“ nie napotykają dziś już na taką obojętność publiczności jak to dawniej bywało. Pamiętamy, że nieraz koncert taki odbywał się dla kilku grup słuchaczów rozstrzelonych wśród sali, które jak „*rari nantes in gurgite vasto*“ zajmowały ledwo część małą obszernej przestrzeni, a estrada koncertowa czasem liczniej bywała zapełnioną niż sala. Wczoraj na Koncercie „Muzy“ który się odbył w sali teatralnej pod kierunkiem dyrektora towarzystwa p. Vopalki, publiczność zgromadziła się dość tłumnie; zawdzięczyć to należy gorliwej usilności prezesa towarzystwa p, Trzecieskiego, który wziął sobie za zadanie podnieść tę instytucyą muzyczną w mieście naszem, dotąd tak mało muzykalnem. Koncert, z którego trzecia część czystego dochodu przeznaczoną była na budowę teatru polskiego w Poznaniu, składał się z samych polskich utworów. Uczniowie „Muzy“ odśpiewali chórem męzkim polonez przez W. B. „stary hulaka“ i w końcu „taniec i śpiew szkieletów“ słowa Wasilewskiego z muzyką W. Studzińskiego; resztę koncertu zapełniła orkiestra pułku następcy tronu pruskiego i amatorowie. O orkiestrze, która wykonała uwerturę „Zamek na Czorsztynie“ z muzyką Kurpińskiego i pierwszą część symfonii Dobrzyńskiego, powtórzyć tylko możemy wiele kroć powtarzane zdanie, że pod względem harmonii i precyzyi w wykonaniu nic nie pozostawało do życzenia. Miłą niespodzianką był piękny śpiew barytonowy niewymienionego ua afiszu p. N. który w duettynie z opery „Cyganie“ Moniuszki wraz z panną Gabr. Voigt, huczne wywołał oklaski. Obadwa te głosy, które prócz tego dały się słyszeć w solach z towarzyszeniem fortepianu, budziły w słuchaczach zapał objawiający się żądaniem powtórzenia. Bardzo zajmującym ustępem koncertu, była gra na skrzypcach p. Rybickiego, który wykonał z towarzyszeniem orkiestry pierwszą i drugą część Koncertu militarnego Karola Lipińskiego z godną tego mistrza naszego dokładnością, a później ulegając żądaniu wśród hucznych oklasków wyrażanemu, odegrał ślicznego mazura. P. Hoffman towarzyszył solom na fortepianie.

Sprawy sądowe.

Proces księcia Piotra Bonapartego.

(Posiedzenie z dnia 24 marca.)

P. Terrien komisarz policyi i p. Lagarde redaktor *Pays*, byli u Księcia w dzień wypadku i konstatują, że widzieli zaczerwienie nie na twarzy.

PP. Comte de la Salle i Defresne właściciel kawiarni „Helder“ konstatują gwałtowny charakter Noira.

Bonvet widział Noira biorącego udział w sprzeczkach a nawet w bijatyce, ale nie umie powiedzieć kto wówczas wszczął sprzeczkę.

Kilku towarzyszy broni Księcia, dają świadectwo jego odwagi i szlachetności charakteru. Zeznania te obejmujące wielkie pochwały wywołują uśmiechy.

Ks. Piotr zwracając się do obrońcy Laurier. Pan się smiejesz, a nie wiesz pan, że kapitanowi Touchet kula przy moim boku przeszyła pierś na usługach Francyi. Jeśli nie ma tyle retoryki co Pan, przynajmniej ma więcej odwagi jak fakcya do której pan Laurier należy.

Laurier. Zostałem znieważony, a mam prawo równiez do uszanowania mego stanowiska.

Głos z głębi. A pan zhańbiłeś i zamordowałeś mego przyjaciela Noira. W tej samej chwili widać Fonville wstępującego na ławkę, który ręką wskazując na oskarżonego woła: Morderca! Morderca! Powstaje nie-

opisany hałas, różne głosy krzyżują się, w końcu żandarmi chwytają Fonviella i wyprowadzają. Prezydent każe wyprowadzić oskarżonego.

Po uciszeniu się publiczności wprowadzają nazad księcia, sąd konstatuje zaszły wypadek. Prezydent robi uwagi oskarżonemu. Obrońcy ostatniego uskarżają się na namiętność z jaką niektórzy świadkowie znieważali księcia

Prezyd. rzecz będzie osądzona na końcu dzisiejszego posiedzenia. Dają głos stronie cywilnej.

Floquet adwokat rodziny Noir domaga się sprawiedliwości i nic więcej tylko sprawiedliwości prawdziwej, prawnej. Według mego zdania Książę popełnił czyste morderstwo, nie będąc do niego niczem spowodowany. Pan prezydent powiedział, ze sprawiedliwość jedna dla wszystkich, a tymczasem gdyby nie krewny cesarza popełnił taki występek, inneby było zachowanie się policyi. Nie pozwolonoby oskarżonemu widywać się z różnemi osobami i układać punkta obrony.

Dziwi nas, że niestarano się ściągnąć wiadomości o przeszłości księcia. Otoż książę zabił w Rzymie oficera żandarmeryi papieskiej, za co był skazany na śmierć Oto inny wypadek, który miał miejące w Ameryce. Książę Ludwik Napoleon z Księciem Piotrem zostali na rynku pewnego miasta zaczepieni przez dwóch zapewne pijanych ludzi. Jeden z nich porwał za kołnierz księcia Ludwika, wtedy Książę Piotr wydobywszy sztylet z laski, uderzył napastnika w głowę. Podróżni jeździli *incognito*, ale przyaresztowani musieli się zdradzić, postawili kaucyę i wypadek nie miał dalszych następstw.

Książę zabił także jednego celnika w Korfie, bez żadnej prowokacyi z jego strony.

W tym miejscu Prezydent przerywa obrońcy i sąd przystępuje do zbadania zajścia z Fonviellem. Po wysłuchaniu świadka i oświadczeniu samego Fonviella, że żałuje swego uniesienia i wyrzeczonych słów, sąd skazuje Fonviella na 10 dni więzienia.

Na tem posiedzenie zakończyło się.

(Posiedzenie z d. 25 marca.)

Na początku posiedzenia na prośbę obrońcy p. Leroux odczytują dwa dowody zajść jakie miał Noir, poczem Dr Tardieu oświadcza się, że człowiek trafiony kulą w piersi mógł wyjść na ulicę z kapeluszem w ręku. Następnie obrońca rodziny Noir

Floquet prowadzi dalszy wywód na ostatniem posiedzeniu przerwany:

Całe życie Księcia było awanturnicze. Książę nie chciał się wziąć do pracy sumiennej a szczerej, lecz obiegał świat jak szukający wrażeń awanturnik. Tak np. w Canino.

Os. przerywając. Dodaj pan na wygnaniu. Widzisz pan panie prezydencie, (głosem od gniewu przytłumionym) że jest spisek, celem wyprowadzenia mię z cierpliwości.

Pr. Trzeba go znieść z zimną krwią.

Floquet. Tak jest na wygnaniu, wiemy jednak, w jaki sosób niektórzy wygnańcy znakomitych rodzin znosili swoje nieszczęście. Wielu z nich oddawało się uczciwej pracy, co jest lepiej niż szukać zwad, zabijać tu żandarma, tam celnika.

Wróciwszy w r. 1848, od fakcyi wówczas będącej u władzy dostaje stopień szefa batalionu. Udaje się do Ameryki, gdzie nie zna żadnej karności wojskowej. Dekret uwolnienia ze służby wydany przez jego krewnego prezydenta Ludwika Napoleona Bonaparte, podnosi właśnie samowolne opuszczenie służby i nie dopełnienie poleceń. Takich więc kilka rysów daje nam żywot Księcia.

Przechodząc do wypadku, obrońca najprzód się zwraca przeciw twierdzeniom obrońców Księcia, że tenże działał z koniecznej obrony. Lecz przecież do tego trzeba być w niebezpieczeństwie życia. Któż zaś zagrażał życiu księcia? Według jego własnego zeznania Fonvielle. Do kogo strzelił? do Noira. Tak, Książe powiada: „Znajdując się w obec niebezpieczeństwa i zniewagi — wybrałem rzecz gorszą z tych dwóch"; ale to odpowiedź dobra dla panegirysty.

Os. przerywając. Gdyby było 60 uzbrojonych, strzeliłbym do tego, który mię znieważył.

Floquet. To bardzo po kawalersku, ale nie daje panu prawnej obrony do zasłonięcia się przed karą.

Potem zeznania świadka nie są szczere. Opowiadano zrazu tylko o policzku, dopiero później dla większej osłony wymyślono, że sam Noir był uzbrojony. W końcu szukają jeszcze ostatniej przystani w prowokacyi. Do tego służą ślad na policzku i opowiadania p. Fonviella. Co do śladu spostrzegł go pierwszy przyboczny lekarz Księcia i poszedł zasiać między wzburzony tłum pierwsze nasiona dziś przyjętego systemu tłumaczenia. Ale p. Morel powiadał, że Książę ma głowę spuchłą, a p. Pinel dostrzegł zaledwie śladów obtarcia. Potem dopiero dowiedzieliśmy się, że ta plama była żółtawą, kiedy zaraz po uderzeniu powinna była być czerwoną. Znów inni przypisawali jej kolor fijołkowy, a jeszcze inni zielony. Cała rzecz o dostaniu policzka, jest kaczką puszczoną zrazu jako wątpliwa wieść, która przechodząc z ust do ust przyjęła pozór prawdy i przy pomocy pewnej agitacyi pokrzyżowała zeznania świadków.

Książę spodziewał się świadków Rocheforta, kiedy mu dano znać w salonie, gdzie z żoną rozmawiał, iż przyszło dwóch panów. Książę wstał i poszedł do swego pokoju po rewolwer, którego przecie niepodobna aby potrzebował podczas rozmowy z Księżną. Zatem proszę pp. przysięgłych, aby zbadawszy sprawę, wydali sumienny wyrok, który musi opiewać, że Książę nie będąc prowokowany popełnił morderstwo na osobie Wiktora Noira i zamach morderczy przeciw panu Fonvielle.

Laurier drugi obrońca rodziny Noir. Mówca nie zapuszcza się jak jego poprzednik w prawne wywody, w badanie szczegółów wypadku, lecz stara się wpłynąć na uczucie przysięgłych wystawiając im Noira jako młodzieńca pełnego cnót, zasług, serdeczności, miłego w układzie i t. p. a przeciwstawiąc mu Piotra Bonapartego jako zbrodniarza zabijającego w Rzymie, Ameryce i w Auteil. Pan Laurier zakończył swą mowę, że Noir ma nieśmiertelność męczeństwa, zaś Bonaparte nabył nieśmiertelność hańby.

Os. który cały czas patrzał groźnie na p. Laurier, odzywa się do niego: Embrionie demagogiczny! marsz!

Pr. zwraca uwagę p. Laurier na niewłaściwość wystawiania oskarżonego jak mordercę jeszcze przed wyrokiem.

Laurier: Ależ, bo ja dowodzę, że on jest rozbójnikiem.

Pr. Dowodź pan, ale go nie obrażaj.

Laurier sądzę, żem dowiódł.

Podczas przemówienia prezydenta z głębi sali dają się słyszeć oklaski przyjaciół Księcia. Nikt przeciw nim nie protestuje, co skłania p. Floquet do okrzyku: „Cicho Korsykańczycy."

Na tem ukończono posiedzenie.

(*Dokończenie nastąpi*).

Przyjechali do Krakowa od 30go do 31go marca.

HOTEL SASKI: Marcelli Warecki z Galicyi, Marcelli Żyznowski z żoną z Warszawy, J. Preisendanz z Galicyi, Józef Sedlmayer właściciel dóbr z Korzkwi, hr. Paweł Łubieński właściciel dóbr z Poznania, J. Sinzig inżynier z Wiednia, Józef Baum właściciel dóbr z Kopytówki, Ernest Sokołowski z żoną, Karol Zdziechowski z Kongresówki, Ludwik Krzystkiewicz właśc. dóbr z Galicyi, Hohenblum właściciel dóbr z Wiednia, S. Oszacki z Galicyi, książę Chambres z Rosyi.

HOTEL POLLERA: W. Most kupiec z Wiednia, H. Kete agronom z Wrocławia, J. Lampac z Wiednia, W. Landa z Węgier, M. Werter z Czech, A. Heniger kupiec z Wrocławia, hr. Karnicki właś. dóbr z Galicyi, Lewartowski właś. dóbr z Galicyi, F. Hepner Dr praw z Wiednia, Wanda Huck guwernantka z Wrocławia, Robert Opit kupiec z Pragi, C. Haid kupiec z Morawy, J. Blas kupiec z Berlina, E. Greger kupiec z Berna, A. Goldstein kupiec z Raciborza, Antoni Dąbrowski z Galicyi, Bolesław Janiszewski z Podola, Aleksander Jagodziński z Rosyi, Leopold Sokołowski z Warszawy, C. Koczy adwokat ze Szląska, Adolf Nol kupiec z Bremy.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów, 28 marca. Temperatura w ubiegłym tygodniu była jak na obecną porę roku anormalną. Noce były mroźne a dnie pogodne, ale przytem zimne. Drogi się poprawiły, ceny frachtu normalne. Zasiewy nie rozpoczęły się jeszcze w Galicyi.

Ruch w handlu towarowym był normalny. Przewóz towarów koleją czerniowiecką między Stanisławowem a Haliczem jest jeszcze wstrzymany. Pakunki na tych stacyach przewożone bywają na wozach. Stanowczo już powzięty zamiar wybudowania kolei żelaznej z Przemyśla do Węgier przysporzy zapewnie galicyjskim kolejom żelaznym dowozu znacznej ilości szyn i innych materyałów potrzebnych do budowy kolei. W ostatnich dniach kupcy z zagranicy ponownie zakupywali klepki na beczki. Ponieważ drzewo galicyjskie jest pod tym względem doskonałe, więc spodziewać się można, że handel tym artykułem niebawem mocno się ożywi. Obecnie poszukują tego artykułu i wiedeńskie browary. Ajenci rosyjscy przejeżdżali znowu w ostatnich dniach przez Lwów do Marsylii i starali się zawiązać stosunki o zakupno tego materyału na beczki. Przesyłka tych artykułów odbywaćby się miała drogą morską z Odessy. Z jednego listu kupieckiego dowiadujemy się, iż pruskie koleje żelazne potrzebują w tym roku znacznej ilości progów dębowych i płacą loco Wrocław 1 talar i 6 sr. groszy. Oprócz progów potrzebują pruskie koleje żelazne jeszcze innego materyału dębowego. Wszelkie oferty z podaniem najniższej ceny można przesyłać franco do stacyi kolejowej w Oświęcimiu i Mysłowicach albo do dyrekcyi kolei górno-szląskiej i szląsko-marchijskiej, która na żądanie wskazuje warunki przewozu. W ostatnich czasach pozwolono dostarczać progów bez złożenia kaucyi. Pierwszy transport progów, dorównający co do wartości żądanej wysokości kaucyi, przyjęty być może za kaucyę. Dostarczanie progów dla kolei pruskich jest obecnie tem korzystniejsze, gdyż ażio srebra stoi teraz wysoko.

W handlu zbożowym nastąpiła niekorzystna stagnacya. Zniżenie cen na zamiejscowych targach jakkolwiek nieznaczne, wpłynęło niekorzystnie na ożywiony od dni 14 ruch, a przesyłki, które się mimo to odbywają, uskuteczniono po większej części na rachunek dawniejszych zamówień. Nadto jeszcze we wszystkich krajach sąsiednich pora obecna jest pomyślną, a ponieważ zimowy zasiew nie ucierpiał żadnej szkody, ceny nie mogą się utrzymać na dawnym stopniu. Wywóz żyta i pszenicy był w zachodniej Galicyi znaczniejszy niżeli we wschodniej. Owies wywieziono tylko w bardzo małej ilości. Jęczmienia nie wywieziono. Loco Lwów były cany następujące: pszenica 170 funt. 8 złr. 20 c., żyto 160 funt. 4 złr. 50 c., jęczmień 140 funt. 4 złr. 40 c., owies 100 funt. 3 złr.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 funt. 9 złr. 50 c., żyto 160 funt. 5 zlr. 15 c., jęczmień 140 f. 5 złr. 25 c., owies 100 funt. 3 złr. 35 cent.; Obrót był bardzo mierny. Właściciele zachowują się wyczekująco. Tarnów: pszenica 170 f. 9 zlr. 40 c., żyto 160 f. 5 złr. 95 c., jęczmień 143 f. 5 złr. 50 cent., owies 100 funt. 3 złr. 50 c.; na zyto był wielki popyt. Zboże z wyjątkiem jęczmienia trzyma się w cenie. Dowóz na targ zawsze jest jeszcze ograniczony. Dębica: pszenica 170 funt. 8 złr. 60 cent. żyto 160 funt. 5 złr. 55 cent., jęczmień 140 f. 5 złr. 40 c., owies 100 funt. 3 złr.; 35 c.; żyto trzyma się w cenie. Popyt na pszenicę mierny, na jęczmień słaby a na owies nie znaczny. Rzeszów: pszenica 170 funt. 9 złr., żyto 160 funt. 5 złr. 60 c., jęczmień 142 funt. 4 złr., owies 100 funt. 3 złr., 45cent.; dla wygórowanych cen ruch był bardzo mały. Jarosław: pszenica 170 funt. 9 złr., żyto 160 f. 5 złr. 30 cent., jęczmień 140 funt. 4 złr. 40 cent., owies 100 funt. 3 złr. 20 c.; Ruch dla wzrastających cen nie mógł się ożywić. Złoczów: pszenica 170 f. 7 złr. 60 c., żyto 160 f. 4 złr. 20, jęczmień 138 f. 3 złr. 60 c., owies 100 f. 2 złr. 75 c.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją czerniowiecką 360 sztuk i zostały posłane do Oświęcimia. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 150 wołów. (*G. Lw.*)

Oświęcim 26go marca.

Pszenica 4·50, żyto 3·15, jęczmień 2·75, owies 2·30, groch 5·25, tatarka 2·50, proso 3·—, kukurydza 4·25, ziemniaki 1·—, rzepak 6·—, koniczyna 25·—, siano 2·70, konicz 3·25, słoma 1·65, drzewo twarde 7·50, miękie 5·30, mas okowity 80 c., funt masła 1·80.

Handel i ruch był znaczny, szczególniej na owies, które na wywóz do Prus zakupywano.

Biała 26go marca.

Pszenica 4·90, żyto 3·50, jęczmień 2·60, owies 2·23, kukurudza 3·50, groch 5·—, bób 5·10, soczewica 7·—, proso 6·—, tatarka 5·—, ziemniaki 1·60, siano od 2·20 do 2·50, słoma 2·— do 2·40, wełna od 55 do 120 złr., drzewo twarde 10·— miękie 7·60, funt mięsa 25·50, łoju —·38, konopi 35·—, lnu 30.—.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 30 marca. Na posiedzeniu izby deputowanych podczas rozpraw nad nadzwyczajnemi wydatkami wojskowemi, minister hr, Bray oświadczył: Celem wewnętrznej polityki bawarskiej jest pojednanie a nie jedynie kompromis, jak niemniej uchylenie nieuzasadnionych obaw. Rząd nie jest wyrazem pewnego stronnictwa. W polityce zagranicznej naznaczoną jest nam wąska ścieżka, z której ani na prawo ani na lewo zbaczać nie powinniśmy. Pragniemy utrzymać nienaruszenie wolność rozrządzania sobą; nie podzielam zapatrywania się, jakoby obecne położenie nie dało się utrzymać. Położenie Bawaryi jest niezachwiane, bo wszelka zaczepka, wszelka rzeczywista pogróżka wywołałaby zawikłania, na jakie największe nawet państwo nie narazi się. Przyrzekam politykę otwartą, uczciwą, lojalną (oklaski). Nie istnieją żadne traktaty, żadne tajne zobowiązania, żadne tajemnice w polityce: chcemy być Niemcami, ale oraz Bawarczykami. Traktaty z r. 1866 są jedyną odpłatą za węzły potargane przez wojnę. Nie mają one żadnego znaczenia zaczepnego, lecz tylko cel odporny. Jeżeli sprzymierzeńcom naszym musi o to chodzić, abyśmy nie zostali bezbronni, to interes nasz jest wyższym i potężniejszym.

Sztutgard 29 marca. *Staats Anzeiger f. Würtemberg* zamieszcza rozporządzenie królewskie, mianujące ministra Varnbülera prezesem tajnej rady, w miejsce byłego ministra Golthera, a ministra Gesslera członkiem tej rady; Golther mianowany jest prezesem konsystorza.

Bruksella 29 marca. *Indépendancc* donosi: Książę Piotr Bonaparte zamieszka tu czas jakiś z swoją familią w domu swoim.

Paryż 29 marca. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego Ferry rozwijał projekt reformy wyborczej. Bourbeau sprzeciwia się rozwiązaniu izby, uważając je jako i ustawę wyborczą za niestos owne. Ollivier rzekł, że rząd uważa zawsze rozwiązanie izby za niewczesne, skoro większość kraju nie domaga się takowego. Poczem projekt reformy wyborczej Ferrego odrzucony został 164 głosami przeciw 64. Pinard (nie Picard, jak nam wczoraj telegrafowano. *Red.*) żąda postawienia jutro na porządek dzienny interpelacyi o władzy konstytującej. Ollivier oświadczył, że zwyczaj konstytucyjny i przyzwoitość niepozwalają dopuszczać interpelacyi przed obradami w senacie nad tym przedmiotem. Gdy zaś Pinard obstaje przy swojem żądaniu, Ollivier rzekł: Żądamy odroczenia interpelacyi jako dowodu zaufania. Jeźli odmówicie, przestaniemy być ministrami. (Wielkie wrażenie). W skutku tego interpelacya została odroczoną 147 głosami przeciw 76.

Rzym 29 marca. Jeneralna kongregacya uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu rozbierane dotychczas szemata *de fide*. Jutro rozpoczną się rozprawy nad innemi szematami.

Florencya 29 marca. Izba uchwaliła etat ministerium spraw zagranicznych bez zmiany, w myśl wniosku rządowego. Dzienniki stwierdzają, że wszędy panuje zupełna spokojność w kraju.

Florencya 30 marca. Wszystkie procesa osób o powstanie obwinionych będą sądzone przez sąd apelacyjny w Medyolanie. Wszystkie załogi w miastach Włoch środkowych mają być zmienione.

Londyn 20 marca. Izba niższa uchwaliła bil irlandzki o uspokojeniu kraju, w drugiem czytaniu. W Izbie niższej oświadczył sekretarz spraw zagranicznych Otway na interpelacyę Birleya, że Anglia nie remonstrowała w Paryżu o rewizyę traktatu handlowego; oświadcza on gotowość przedłożenia piśmiennie lub ustnie dotyczącemu wydziałowi śledczemu dowodów.

Madryt 29 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu kortezów prezes ministrów zaprzeczył doniesieniu otrzymanemu telegrafem z Nowego Jorku o bitwie zaszłej na wyspie Kubie. Rzekł on, iż niemogło przyjść do bitwy, albowiem pułkownik jeden w 50 tylko ludzi przeciąga po wyspie we wszystkich kierunkach.

Algier 29 marca. Robiono tu dziś próbę z okrętem nie dającym się zatopić. Próba powiodła się zupełnie, co zrodziło niezmierny zapał.

Washington 28 marca. Sekretarz spraw skarbu zarządził na kwiecień sprzedaż dwóch milionów dolarów w złocie i zakupno czterech milionów w bonach.

Washington 29 marca. Prezydent nie chce obwieścić urzędownie poprawki do prawa przyznającego murzynom wybór, dopóki kraje Georgia i Texas nie będą napowrót przypuszczone do Unii.

Washington 29 marca. Prezydent Grant udzielił senatorom wiadomość, że otrzymał od republiki San Domingo 30 dniowy termin dla ratyfikowania traktatu o odstąpienie Samany.

Wiedeń 30 marca.

(*H.*) Doniesienia moje sprawdziły się co do joty. Na początku posiedzenia dzisiejszego Izby niższej Rady państwa rząd wniósł projekt ustawy „o wyborach bezpośrednich z konieczności" (*Nothwahlgesetz*). Przed zamknięciem posiedzenia Dr Rechbauer wniósł projekt ustawy „o wyborach bezpośrednich" (*directe Wahlen*) wraz z projektem reformy Izby wyższej i zamiany takowej na Izbę krajów (*Länderkammer*). Dwudziestu deputowanych z lewicy poparło ten wniosek. Gorszego wotum nieufności ministerstwo otrzymać nie mogło. Na radzie ministrów zapadła uchwała, aby dać spokój teraz reformie dla niezliczonych trudności, jakieby zgotować mogła rządowi; frakcya p. Rechbauera, najbardziej poważana w Wiedniu, nie uznaje tych trudności i sama od siebie występuje z wnioskiem względem wyborów bezpośrednich. Ale jeszcze większa klęska spotkać może pp. ministrów. *Nothwahlgesetz* prawdopodobnie przepadnie. Przeciw ustawie tej będą głosowali Polacy i inni autonomiści, tudzież frakcya p. Rechbauera, która w wyborach bezpośrednich z konieczności upatruje słusznie krok anti-liberalny, reakcyjny, i nazywa takowe *Strafwahlen* (wybory za karę). Tak więc olbrzymieją z dniem każdym trudności, z jakiemi rząd ma do walczenia; gabinet obecny — jeźli tylko sesya Rady państwa potrwa jeszcze parę tygodni — musi się rozpaść i pogrzebać w własnych gruzach. Może już niedaleką jest chwila, kiedy — by powtórzyć trafne porównanie posła Dra Weigla podczas dyskusyi adresowej — ministerstwo p. Hasnera podobnie jak Karol V napatrzywszy się do sytu za żywota swego własnemu skonowi, wkrótce zniknie z widowni publicznej.

Dziś wieczór koło polskie obradować będzie nad planem dalszej taktyki. Kwestya wyjścia lub pozostania w Radzie państwa będzie na porządku dziennym. Bardzo wielu posłów oświadcza się za opuszczeniem Rady państwa. Dzisiejsze więc posiedzenie koła polskiego jest bardzo ważne. Słoweńcy i posłowie z Bukowiny czekają tylko na hasło, aby wraz z Polakami opuścić Izbę (p. telegram na wstępie).

Pospieszam wam donieść ważną nowinę, za którą wszelako — lubo ją odbieram z źródła dobrego, nie mogę brać na siebie odpowiedzialności, bo jej osobiście dotąd sprawdzić nie miałem czasu. Arcyksiąże Albrecht powróciwszy z Francyi przedłożył Cesarzowi memoryał, w którym dowodzi, że organizacya armii austryackiej zgodna z systemem pruskim, nie odpowiada dzisiejszym wymogom sztuki wojennej, że musi uledz koniecznie zmianom na wzór systemu francuskiego. W ministerstwie wojny memoryał ten zwycięzcy pod Custozzą wywołał wielkie przerażenie; trzeba bowiem wiedzieć, z jakim trudem i kosztem zdołano dopiero co przeprowadzić organizacyę armii na wzór pruski.

Telegram, który podaliśmy dziś na wstępie dziennika, zapowiadający ustąpienie delegacyi naszej z Rady państwa, uzupełnia list (*H.*) powyżej zamieszczony. Skoro ustąpienie to ma być motywowanem według uchwały w kole zapadłej, na nicby się nie przydały wszelkie o tym fakcie domysły, a mówimy domysły, bo niejesteśmy wcale wtajemniczeni w zamiary i zapatrywania się delegacyi galicyjskiej podczas bieżącej sesyi.

Wypadało nam więc czekać na oświadczenie delegacyi przy składaniu mandatów, tem więcej, że przed godziną otrzymaliśmy telegram od naszego korespondenta, zapowiadający, że wyprawi depeszę z treścią tego ważnego aktu. Niewątpimy przeto, że nas dojdzie przed zamknięciem dziennika. W tymże telegramie czytamy: „Ruch w kołach politycznych wielki. Słoweńcy, Bukowińczycy i Tryestyńczykowie wychodzą."

Nowe a raczej tylko zmienione częściowo ministerium wirtemberskie uznało za stosowne ogłosić pewien rodzaj wyznania wiary w urzędowym dzienniku *Staats-Anzeiger*. Zwala ono tam głównie winę na ministra wojny, który niemógł obronić przed izbą wygórowanych żądań swoich, a tych nie podobna było pokryć bez podwyższenia podatków. Oświadczenie izby i komisyi skarbowej zniewoliło ministra wojny do ustąpienia. Rząd zamierza wprowadzić w ustawę militarną takie zmiany, które bez szkody dadzą się przeprowadzić. Ministerium broni się następnie od zarzutów, jakoby odbierało zlecenia z Berlina i takowych się trzymało. Co się tyczy taktatów z r. 1866, mówi pismo ministeryalne: „Ministerium pragnie szczerze utrzymać te traktaty i pełnić je lojalnie, i nie zachodzi żadna wątpliwość, że gotowem jest również bronić udzielności Wirtembergu, jak opierać się podżeganiom do zerwania traktatów i nienawistnym pociskom na stan prawny powstały przez pokój z Prusami, a to w granicach konstytucyą przepisanych."

Projekt związku południowych Niemiec, o którym wczoraj nadmieniliśmy, miał wyjść od księcia Hohenlohe byłego ministra bawarskiego.

Ilekroć Ollivier napotyka na niejaki opór w ciele prawodawczem, grozi zawsze ustąpieniem. Tak było i ostatnim razem z powodu interpelacyi o reformy w konstytucyi wniesionc w senacie. Zwycięztwo jego wobec tej pogróżki mniej było świetnem, niż przed parą tygodniami, gdy szło o objawienie mu zaufania. W izbie znalazło się 74 głosów, które się nie lękały zmiany gabinetu, bo jest już utrwalone przekonanie, że rządy osobiste upadły, a konstytucyjne wracają. Mniej zatem idzie o to, kto je wprowadzi w życie. Ferry żądał wprost zniesienia trybunału politycznego, i nie wątpimy, że przyjdzie do tego niebawem, lecz rząd chce uniknąć posądzenia, jakoby zmuszony był znosząc ten trybunał, wyznać, iż postąpił on sobie niesprawiedliwie uniewinniając ks. Piotra Bonapartego. Nie potrzeba być zwolennikiem *Marseillaise*, aby uznać, iż trybunał ten nie daje rękojmi. Dzienniki angielskie bardzo nieprzychylnie wyrażają się o nim.

Marszałek Mac Mahon rzeczywiście podał się był do dymisyi po wniesieniu projektu reformy zarządu tej kolonii, lecz na żądanie Cesarza pozostał na urzędzie jlnego gubernatora tymczasowo, bez cofnięcia dymisyi.

Rząd duński pragnie się pozbyć wyspy Hekli, która jest dla państwa ciężarem, żadnej nie przynoszącym korzyści. Wobec małych potrzeb wyspy, handel jej nie przynosi nic skarbowi duńskiemu, a utrzymanie tam stacyi morskiej, jest uciążliwe. Głoszono, że Prusy chcą tę wyspę nabyć, a teraz znów głoszą, że Norwegia pragnie ją dostać.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 31 marca. Obiega tu pogłoska bardzo rozpowszechniona o zamiarze Polaków wyjścia z Rady państwa (doniesiono nam już o tem w nocy dziś, jak mówi telegram zamieszczony pod artykułem wstępnym. *Red.*)

Wiedeń 31 marca godz. 12 m. 45 w południe (*prywatna*). Na korytarzach Izby deputowanych wielki ruch panuje i powszechne wzburzenie. Galerye są przepełnione. Polacy, Słoweńcy, Bukowińczycy, Goryczanie nie ukazali się już więcej w Izbie. Wśród głębokiéj ciszy odczytane zostały oświadczenia deputowanych, którzy opuścili Izbę, tłómaczące powód złożenia przez nich mandatów.

Oświadczenie Polaków brzmi w streszczeniu:

Rozprawy nad adresem i memoryał pięciu ministrów, przekonały, że większość Rady państwa i rząd powodując się lękliwą obawą o polityczne interesa jednego plemiennego szczepu, pod pozorem wierności dla konstytucyi podniosły formalnie odmowę autonomii żądanéj przez kraje koronne, do wysokości systemu rządowego. Poszczególne koncesye poczytano za ofiarę ze strony państwa ponieść się mającą. Że taki system prowadzi do zapalczywéj walki między narodowościami a w końcu do despotyzmu albo sparaliżowania monarchii, jest rzeczą jasną. Ze względu, iż ustawa o uzupełnieniu wojska oraz budżet nie były jeszcze uchwalone, że wystąpienie z Izby przed uchwaleniem tych ustaw mogło było zątamować machinę administracyjną, podpisani pomimo owego systemu rządowego, pozostali w Radzie państwa. Usiłowania delegacyi, aby powstrzymać obrany zgubny kierunek, pozostały bezskutecznemi. Obrady nad rezolucyą dostarczyły dowodu, że system ten rządowy nie może sprowadzić zadowolenia ludów; owszem wystąpiły zachcianki, aby dotychczasową autonomię odpowiednią konstytucyi ścieśnić, jak tego dowodem przedłożenie projektu ustawy o wyborach z konieczności, — podpisani aby zachować sejmowi galicyjskiemu zupełną wolność działania, składają dziś w ręce marszałka krajowego mandaty, jako deputowani Rady państwa.

Po odczytaniu téj deklaracyi, Izba przeszła do porządku dziennego, ale usposobienie umysłów między Niemcami było bardzo przygnębione. Hr. Beust jedzie dziś wieczór do Pesztu. X. Guszalewicz pozostał w Radzie państwa.

Wiedeń 31 marca. Na posiedzeniu Rady państwa prezes izby odczytał oświadczenie nieobecnych polaków, które mówi, że już memoryał większości i rozprawy nad adresem jasno przedstawiły, iż usiłowania około rozszerzenia autonomii pozostały bezowocne, wszelako w interesie państwa wytrwali podczas obrad nad ustawą o uzupełnieniu wojska i nad budżetem. Wobec jednak rezultatu rezolucyi galicyjskiej i przedłożenia ustawy o wyborach z konieczności, mniemają, że strzegą wolności działania sejmu galicyjskiego składając mandaty. Prezes odczytuje następnie oświadczenie delegata bukowińskiego bar. Petrino, jak również Słoweńców i Istryan, w którem po odrzuceniu wniosku o rozszerzenie autonomii a wniesieniu ustawy o wyborach z konieczności, naruszającej prawa sejmu, składają podobnież mandaty. Klun, Marchesi i Guszalewicz oświadczają, iż pozostają w Radzie państwa.

Wiedeń 31 marca. Cesarz przychylił się do prośby rady ministrów, aby wiele dokumentów urzędowych odnoszących się do wypadków w Dalmacyi, a przeznaczonych początkowo do wewnętrznego tylko urzędowego użytku, mogły być przedłożone izbie deputowanych. Oznaczenie terminu zamknięcia sesyi Rady państwa zależy od tego, czy sprawa Pogranicza wojskowego ma być traktowaną w ciągu jeszcze tej sesyi.

Wiedeń 31 marca. *Vaterland* zamieszcza taki telegram z Ostryhonia (Gran): Ministerium węgierskie rozesłało okólnik do książąt kościoła w Węgrzech, w którym usiłuje określić stanowisko gabinetu w obec zachowania się biskupów węgierskich na soborze i daje do zrozumienia, iż mogą zajść okoliczności, w których będą przedsiębrane kroki względem konfiskaty dóbr kościelnych.

Wiedeń 31 marca godz. 2 m. 30 (*prywatna*). Na giełdzie z początku na wiadomość o wystąpieniu Polaków panował wielki popłoch i spadek papierów. Akcye banku anglo-austr. spadły o 10; późniéj spokojniejsze usposobienie. Niespodzianka była powszechna, nawet dla hr. Beusta. O godz. 2éj na giełdzie podwyżka.

Kursa. Wiedeń 31 marca godz. 2 minut 55. 5% zjedn. dług państwa bankn. 61·20. - zjed. dług państwa w srebrze 70.90.— Losy z r. 1860 97·80. — Akcye banku 724. — Akcye kredytowe 289·80· — Londyn 124·20. — Srebro 121·10. — Dukat 5·85 5/10· — Lombardy 238·60.— Losy z roku 1864 121·—. —Akcye franko-austryac. 119·—. — Napoleony 9·89 1/2· — Akcye kol. gal. Karola Ludw. 242·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 209·—.— Akc. kol. północ.-wschod. 165·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 122·—. — Akcye banku jeneral. 94·50. — Renta w srebrze 71·—. — Oblig. indemniz. gal. 74·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 114.—. Akcye anglo-banku 353·—. Akcye kol. rządowej 395.—. — Akcye kol. siedm. 169·75. — Akcye kol. Rudolfa 166·25. — Akc. kol. Pardubic. 182·75. — Akcye kol. północ. 225·25.— Tramway 207·—. — Akcye banku budowy 73·75.— Akcye kol. wschod. 96.50. — Akcye kol. Alföld. 175·—. Akcye banku anglo-węgierskiego 102·75. Usposobienie giełdy: koniec stały.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 31 marca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	95¼	94¾
Bankn. pol. za 100 złr.	445½	441½
Ruble ros. za 100 rsr.	150¾	150⅛
Talary pr. za 100 tal.	182¾	181½
Bankn. pr. za 100 złr.	82¾	82
Srebro nowe austr.	121½	120½
Dukat ważny	5 89	5 81
Napoleon d'or	9 93	9 83
Półimperyały rosyj.	10 15	10 —
4% gal. listy zast. bez k.	77½	76½
5% „ „ „ „ „	85¾	84¾
Obl. indemniz. z kup.	76¼	75¼
Akc. k. g. z dyw. bez k.	246	243
„ L. Czer. z całą wpł.	211½	209
Listy austr. zak. kr. z.	89 25	88 75
„ 6% ban. rustyk.	91 50	90 50
Listy gal. ban. hipot.	90 25	89 75
Wiedeń 30 marca.		
5% zjed. dług. pań. ban.	61 50	61 40
5% „ „ „ sreb.	71 20	71 10
„ Obl. ind. czeskie	95 —	94 —
„ „ bukowiń	74 75	74 25
„ „ galicyjs.	75 25	74 75
„ „ niż. Aust.	— —	97 —
„ „ siedmiog.	75 75	75 25
„ „ węgiers.	79 75	79 25
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	109 10	108 90

Listy zastawne	żądają	płacą
5% zakł. kred. austr.	107 50	107 —
5% zakł. kred. austr. spłacalne w 33 lat	90 50	90 —
4% galicyjskie	77 —	76 50
5% „	85 50	84 50
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 50	91 —
5% Banku nar. los.	98 -	97 80
5% węgier. los.	90 50	90 —
5% Domin. pań. 120 fl.	127 75	127 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	234 50	233 50
„ „ „ 1854	91 50	91 —
„ „ „ 1860	98 25	98 10
„ „ „ 1864	121 80	121 60
„ Como renty	24 —	23 50
„ Kredytowe	163 —	162 75
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ żegl. par. na D.	100 —	99 50
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ miasta Budy	34 50	33 50
„ Księcia Palfy	31 50	30 50
„ Rudolfa	16 —	15 50
„ ks. Salm	41 —	40 —
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ ks Windischgr.	21 50	20 50
Akc. bank. i przem.		
Banku anglo-austr.	348 50	348 -
„ anglo-węgier.	103 50	103 —
Zakł. kredyt. austr.	292 10	291 90
„ „ węgier.	94 25	94 —
Banku franko-austr.	120 50	120 —

	żądają	płacą
Banku franko-węgier.	59 50	59 —
„ kraj. galicyjs. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. pł.	118 50	117 50
„ galic. hipote.	— —	106 -
„ narod. austr.	726 —	725 —
„ związkow. aust.	124 25	123 75
„ dla obr. ogóln.	115 50	114 50
Kolei Alfeldz.-fiiumeń.	176 25	175 75
Żegl. par. na Dunaju.	610 —	608 —
Kolei Ces. Elżbiety	193 —	192 50
„ półn. Ces. Ferd.	2265	22 0
„ galic. Kar. Lud.	243 —	242 50
„ Koszyc.-Bogum.	64 75	64 25
„ Lwow.-Czern.	209 75	209 25
„ Rudolfa	167 25	166 75
„ Siedmiogrodzk.	170 50	170 -
„ rządowej	396 —	395 —
„ południowej	242 80	242 60
„ Pardubickiej	183 50	183 —
„ Cisańskiej	247 50	247 —
„ węg. półn.-wsch.	166 25	165 75
„ węg. wschodn.	97 25	97 —
Tow. handl. płod. leś.	41 —	40 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. pół. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 fl.	94 80	94 60
Kol. zachod. czesk. za 300 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a	94 50	94 —
Żeglugi par. na Dunaju	— —	— —
Kol. Ces. Elżb. 5% za 100 fl. m. k.	— —	— —
„ (sr. po 100 fl. w. a.)	94 50	94 —

	żądają	płacą
Kol. C. El. (Emis. 1862)	91 50	91 25
„ pół. C. F. 100 fl. k. m.	90 75	90 50
„ „ „ 100 fl. w. a.	88 50	88 —
„ w sre. 5% „ „ „	105 70	105 40
Kol. gal. K. L. 300 fl. w. a. „ „ w sreb. 100 fl. w. a.	103 —	102 —
„ „ Emisya II.	97 75	97 50
Kol. Lw. Czer. po 300 fl. (w sr. 5% za 100 fl.)	84 75	84 25
„ „ „ Emis. II	95 -	94 75
Loyd. austr. 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 50	101 50
Kol. Rudolfa po 300 fl. „ (w sr. 5% za 100 fl.	94 50	94 20
Kol. Sied. za 200 fl. w. a.	93 20	92 90
Kol. rząd. 500 fr. za szt.	142 75	142 25
„ „ Emis 1867	142 25	142 —
Kol. poł. 500 fr. szt.	122 60	122 30
„ Bony 1870-1874 6%	248 75	248 25
Kol. połud. półn. niem. 5% za 100 fl.	82 50	81 50
„ „ w srebrze	— —	96 —
Waluty		
Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	— —	— —
„ odrączkowy	5 86	5 85
Napoleondory	9 90	9 89
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Srebro	121 40	121 15
Złoto *al marco*	5 84	5 83

	żądają	płacą
Fryderyki	10 35	10 30
Luidory	10 10	10 —
Suwereny angiel.	12 45	12 35
Pruskie bil. kasowe.	1 82·25	1 81·75
Srebro, kupony	121 35	121 15
Lwów 29 marca.		
Akcye kol. gal. b. kup.	244 —	243 25
„ „ lwow.-czer.	210 25	209 75
„ Bauku hip. gal.	107 —	106 —
Listy z. To. kr. gal. 5%	85 25	84 75
„ „ 4%	77 —	76 50
Listy zast. bankn hip.	90 30	90 —
Obligi indem. b. kup.	74 40	74 —
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Dukat holenderski	5 84	5 77
„ cesarski	5 88	5 82
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski.	1 96	1 90
„ papier. „	1 51	1 50
Talar pruski	1 83½	1 82
Warsz. 29 marca.		
Listy zast 1 ser. rub.	95 43	95 10
„ „ 2 ser. „	95 27	94 93
„ kupon „	— —	—1 6⅔
Listy likwidacyjne „	76 70	76 19
„ kupon „	— —	1 30⅓
Pożyczka r. 1864 „	152 50	— —
„ r. 1866 „	151 50	— —
Kolej warsz. wieb. „	— —	— —
„ warsz. bydg. „	73 —	72 —
„ warsz. teres. „	115 —	— —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski.

Podziękowanie!

Do szanownej Reprezentacyi we Lwowie c.k. uprzyw. Towarzystwa „Azienda“ Assicuratrice w Tryeście!

W roku 1868 zniszczył ogień niecną ręką podłożony w Podmojscach zabudowania dworskie, i zapasy zbożowe, które przezemnie jako dzierżawcę tego majątku w Towarzystwie „Azienda Assicuratrice“ zabezpieczone były. Po przeprowadzeniu śledztwa, i skonstatowaniu istoty czynu wypłacono mi bezzwłocznie wynagrodzenie w znacznej kwocie. W roku 1869 powstał znowu pożar w Podmojscach z tej samej przyczyny; a chociaż tym razem obowiązek Aziendy co do wynagrodzenia szkody mógł być zakwestionowanym, z przyczyny iż zaszły były w istocie zmiany dotyczące rzeczy ubezpieczonych, Towarzystwo to jednak nietylko nierobiło mi żadnych trudności, ale nadto wypłaciło mi całkowitą kwotę za szkodę sumiennie obliczoną, zbadawszy poprzednio gruntownie rzecz całą i uwzględniwszy słuszne powody.

Oceniając wszystkie okoliczności w tej sprawie, poczuwam się do obowiązku złożyć publicznie podziękowanie, tak Dyrekcyi c. k. uprzyw. Azienda Assicuratrice w Tryeście, jako jej Reprezentacyi we Lwowie, za tak ze wszech miar ludzkie postępowanie. (426-.3)

W Nowosiołkach w Marcu 1870.

M. Gużkowski.

Obwieszczenie.

Nr. 1615

Pan Julian Dasiewicz właściciel realności N. 103 przy ulicy Łobzowskiej wzniosł podanie udzielania pozwolenia na wybudowanie oficynki dla założenia w tejże fabryki mydła.

W myśl §. 35 ustawy przemysłowej z dnia 29. Grudnia 1859 r. Magistrat wzywa strony interesowane, aby w przeciągu najdalej czterech tygodni zarzuty jakie przeciw założeniu tej fabryki mieć mogą do Magistratu pod ły.

Z Magistratu kr. gł. Miasta

Kraków dnia 17 Marca 1870

(534-2-3)

Jest z wolnej ręki do nabycia

wioska ***Brzyczyna dolna*** w obwodzie Wadowickim, półtory mili od Krakowa, ćwierć mili od Skawiny, pomiędzy dwoma murowanymi gościńcami, o małe ćwierć mili od obydwóch gościńców murowanych odległa, do których przy samych dworskich gruntach droga publiczna komunikacyjna prosto prowadzi. Realność ta oddzielny korpus tabularny bez długów mająca, wielkiemi kopcami od innych wsi odgraniczona. Ornych gruntów pszenicznych i żytnich około **80** morgów obejmująca; dworskie grunta wszystkie w południowem położeniu, w każdej porze do uprawy i do wczesnych zasiewów usposobione; oprócz tego dwa lasy materyałowe — drzewa grube w różnych gatunkach, chrustach, łąki na siana, potrawy w dobrym gatunku; z ogrodami, sadami, z inwentarzami wszelkiemi, z zasiewami zimowymi, wiośnianymi, z paszą w całej okolicy dla bydła najzyzniejszą, z budynkami w stanie dobrym, z karczmą dworską we wsi jedną, a na drugą plac obszerny przy samym publicznym gościńcu; z placem przy rzece pod browar, piwnice murowane z inwentarzem znacznie rozszerzenia obszaru dworskiego przez zdarzające się łatwe nabycie z innych cudzych gruntów pańskich z dworskiemi się stykających, z prawem propinacyi. Chęć kupienia mający może się zgłosić do właściciela na samo miejsce, i nabyć za pomierną cenę. — Droga do *Brzyczyny dolnej* prowadzi najprzód z miasta Podgórza gościńcem murowanym przez Opatkowice, Libiertów, ztąd się udać na prawo prosto drogą kumunikacyjną do Brzyczyny dolnej do dworu.

(535)



Prawdziwe ck. patentowane, przez Wydział medyczny badane i jako odpowiednie uznane, tysiące razy wypróbowane i poświadczone **Arcanum** do zupełnego wytępienia *Szczurów, Myszy domowych, polnych, Kretów, Karakonów itp.* (wielokrotnie naśladowane i sprzedawane bywa) *niefałszowane*, sprzedają w Krakowie p. J. Jahn i p. J. Goldwasses, w domu p. Deichesa na Stradomiu— wTarnowie p. Wielogórski — we Lwowie p. W. Królikowski pod L. 8?4 — w Czerniowcach p. J. Haas — w Przemyślu pan F. Gaideczka — w Rzeszowie pan J. Schaiter. — Cena 1 dużegosłoika 1 złr. 10 cent. małego 90 centów.

☞ Także pojedyncze porcye przesyłają się za pobraniem należytości pocztą. — ☞ Tamże jest do nabycia z zaręczeniem prawdziwości słynne **Mydło cytrynowe**, prawdziwie radykalny środek przeciw odciskom, odmrożeniom. — Cena 1 słoika 50 centów. (255-16-)

Najlepsze

Wiedeńskie

czernidło na buty

bez kwasu siarczanego

wyrobu (2103-26-48)

Stefana Fernolendta,

siostrzeńca *Franc. Fernolendta*

w Wiedniu, Schulerstrasse, 21.

Świecie. Czernidło w całym

Kalafiory Algierskie,

szczególnej wielkości i piękności, nadchodzą do Handlu (171-5-)

Edwarda Fuchsa;

również **różne Ryby tak wędzone jak i marynowane, Kawior astrachański, Sery** zagraniczne w różnych gatunkach. Także dostać można **Sztokfiszu** suszonego i moczonego.

Fortepian dobry do najęcia — gdzie? ☞ wskaże Administracya „Czasu.“ (516)

☞ **Najnowszy wynalazek!**

Ważne dla każdego gospodarstwa domowego!

Prawdziwą chińską niewypieralną

Farbę do znaczenia bielizny

niezbędnie potrzebną dla Zakładów, Instytutów, w ogóle dla każdego domu, sprzedaje podpisany za poręczeniem: 1 flaszka tej Farby 50 ct., większa 1 złr.— Pieczątki z dowolnemi 2ma literami 30 ct. Poduszka i pędzlik do farby 10 ct. — Korona 40 cnt 1 numer 6 ct.— Obstalunki uskuteczuia za pobraniem należytości (202--10)

Jakób Goldwasser w Krakowie, w domu p. Deichesa na Stradomiu.

ASTHMA

CYGARETKA INDYJSKIE

(CANABIS INDICA)

PP. **Grimault & Comp.**

Aptekarzy w Paryżu.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby nie były formie i postaci, miały za podstawę belladonnę, stramoninm, nikotynę albo opium.

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francyi, przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności. (60-16-24)

Dostać można w Krakowie w aptekach pp.: Trauczyńskiego i W. Redyka — we Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Berlinera i Rukera — w Brodach w aptekach panów Kullaka i Franzosa — w Rzeszowie w aptece p. Szaittera — w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. Raabe i Röder.

Dworek z ogrodem dużym,

przy ulicy Karmelickiej, Nr 50, na Piasku, jest do sprzedania. — Bliższa wiadomość na miejscu. (361-7-10)



Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy

Skład zegarków

M. HERZA

zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr 6 sprzedaie wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Srb. zegarki	cylindry o 4 kam.	10—13	złr.
„	„ z złot. brzeg. do ods.	13—14	„
„	„ z podwójną kopertą	15—17	„
„	„ ankrowe o 15 kam.	16 19	„
„	„ „ z podw. kop.	18—23	„
„	„ „ ang. z kr. szkł.	19—25	„
„	„ „ remontory	28—30	„
„	„ „ „ z podw.kop.	35—40	„
„	„ dto z kryszt. szkłami	30—36	„
Złote	„ „ N. 3 złot.o 8 k m.	30—36	„
„	„ damsk. o 4 i 8 kam.	25—30	„
„	„ „ ze złot. okrywk.	35—40	„
„	„ „ emal. z dyam.	38—48	„
„	„ „ dubelt. o 8 kam.	40—48	„
„	„ ankrowe o 15 kam.	35—44	„
„	„ „ lepsze złot. okr.	45	
„	„ „	70, 80, 90, 100—120	„
„	„ „ damskie . .	40—48	„
„	„ „ „ z podw. kop	50—56	„
„	„ remontoary	70, 80, 90, 100	„
„	„ „ z pod. kop.	110, 120 150	„

Budziki ze zegarkiem 7 złr.

Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.

Budziki bezpieczeństwa z przyrządem alarmowym zapalającym równocześnie świecę po 14 złr.

Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem

co dzień do nakręcania	10, 12	złr.
co 8 dni „	16, 18, 20. 22	„
	(29-61 100)	
„ „ „ z biciem god.i ½ god.	30, 33, 35	„
„ „ „ i ¼ god.	48, 50, 55	„

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyimuję także w zamian.

Publiczne zdanie o praktycznej wartości prawdziwego oczyszczonego Olejku tranowego z wątroby miętusowej, wyrabianego przez Wilhelma Maagera (c. k. wyłącznie uprzyw. Fabryka), Skład w Wiedniu, Stadt, Bäckerstrasse N. 12.

„Wiener Zeitung“ pisze:

Tran z wątroby miętusowej, który wedle wielostronnych doświadczeń najracyonalniejszych lekarzy, jest szacownym środkiem leczniczym w chorobach skrofułów, w nabrzmieniu gruczołów, chorobach płucnych, w niemocy dnawej i angielskiej chorobie, był w Sobotę 4go Września przedmiotem publicznego medyczno-sanitarnego omówienia. Pomiędzy wieloma gatunkami Tranu wątrobiego, które przedłożone były do osądzenia, Tran wątrobi pana W. Maagera uzyskał szczególne pierwszeństwo i zalecenie, a to dla następujących powodów:

1. Tran wątrobi pana W. Maagera wygląda czysto i ma piękną ujmującą żółtą barwę.
2. Wedle ogólnego orzeczenia lekarzy, ma tak przyjemny smak, jak mało która Aixerska oliwa ze smakiem sardelowym przymiot, który przeto ułatwia praktyczne używanie go, tak, że nawet indywidua nie mogące nic znosić, z przyjemnością go zażywają, co ułatwia zadawanie go nawet dzieciom.
3. Nie obciąża organów trawienia nawet przy dłuższem używaniu. W uwzględnieniu wszystkich tych przedmiotów, zasługuje ten Tran wątrobowy na najlepsze zalecenie, a pan W. Maager wynalezieniem go położył zasługi u cierpiącej ludzkości.

NB. C. k. uprzywilejowany oczyszczony Olejek tranowy z wątroby miętusowej, w białych trójkątnych flaszkach, zamkniętych metalowemi kabzlami, na których wyciśnięte jest nazwisko Wilhelm Maager, jest do nabycia we wszystkich renomowanych Aptekach i Handlach korzennych w Galicyi. (31-6-8)

Ces kr. uprzyw.

KOLEJ  **GALIC.**

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Począwszy od 1go Kwietnia

r. b., aż do dalszego ogłoszenia

rozszerza się

istniejącą zniżoną taryfę zboża, ziarn strączkowych, nasion olejnych, kukurydzy i t. d

w północno-niemiecko-galicyjskim ruchu związkowym przy zatrzymaniu dotyczących podstaw, także

na stacye w zachodnim kierunku za Magdeburgiem położone, a do północno-niemieckiego i prusko-brunszwickiego związku kolejnego należące.

Z powyż wymienionym dniem, będą także jako

fracht próżno wracające wory

w dowolnych ilościach według

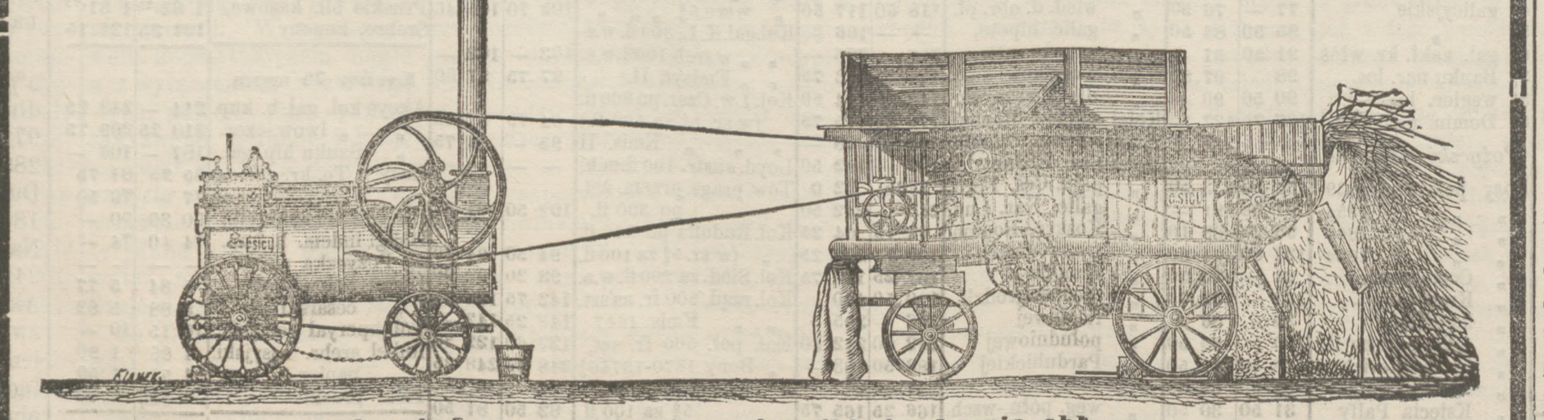
zniżonej dla zboża istniejącej taryfy obliczone.

Dotyczących taryf można nabyć w stacyach związkowych.

Lwów w Marcu 1870.

(141-1-5) ***Dyrekcya ruchu.***

Machiny gospodarskie,



jakoto: **lokomobile, młockarnie, parowe i kieratowe siewniki, sieczkarnie, obłupywacze do kukurudzy, krajacze do buraków, młyny, pompy, piły** etc. są zawsze u mnie w zapasie, i zalecam takowe. — Jakość i działalność mych maszyn znaną jest ogólnie, dlatego zbyteczną jest wszelka przechwałka. — Moim odbiorcom przesyłam zdolnych maszynistów na czas młocki i zwracam uwagę, że jestem w stanie dostarczyć brakujące części do maszyn u mnie wykonanych, jakoteż załatwiać reparacye w każdym czasie. — Illustrowane **cenniki** przesyłają się na żądanie opłatnie., jak niemniej **kosztorysy** wszelkiego rodzaju. Ceny moje są nader tanie, a w kraju rachowane na austryacką walutę. — Wszelkich wyjaśnień udziela jak najchętniej w Wiedniu moja ***fabryka***, w Alsergrund, a w Peszcie mój ***skład***, obecnie Donauzeile Nro 16. — Wiedeń w Marcu 1870. (456 7-18)

G. SIGL.

FORTEPIANA

z najpierwszych fabryk wiedeńskich, jakoto:

Schweighofera, Bösendorfera, Hofbauera

z systemem amerykańskim

są zawsze na składzie

u ***Franciszka Hollmana***

nauczyciela muzyki

(480-3-12) **w Krakowie** w Krzysztoforach.

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę),

kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr. O. Killisch*** w Berlinie, Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczonych. (323-29-8)

Dra Pattisona Wata reumatyzmowa,

najlepszy środek leczniczy **na gościec i reumatyzm** wszelkiego rodzaju jako to: ból twarzy, piersi, szyi i zębów, gościec w głowie, rękach, kolanach, darcie stawów, ból krzyża i bioder, i t. p.— W paczkach po 70 cent. i pół-paczkach po 40 cent., do nabycia w Krakowie w aptece ***Stockmara.*** (196-7-16)

Kąpiele Königsdorff-Jastrzemb

w Górnym Szląsku w Prusiech. (548 1-18)

Rozsyłka ***koncentrowanego solanu*** i ***wód*** już się rozpoczęła. Zamówienia, które odwrotnie się uskuteczniają, przyjmuje ***Zarząd zdrojowy.***

F. GISCHLERA

zakład przygotowawczy dla wojskowych

w Wiedniu, Alsergrund Wasagasse 23,

którego wyższy oddział składać będzie już w początkach Kwietnia egzamin oficerski, za szczególnem zezwoleniem państwowego ministra wojny **otwiera zaraz po Wielkiejnocy nowe kursa dla aspirantów oficerskich,** ochotników i oficerów rezerwy.

☞ O tym samym czasie będzie także w pensyonacie instytutu kilka miejsc opróżnionych.

(492.2 3) ***Dyrekcya.***

Tysiące ludzi

zawdzięczają piękne włosy jedynemu i jedynie istniejącemu najpewniejszemu i najlepszemu

środkowi na porost włosów.

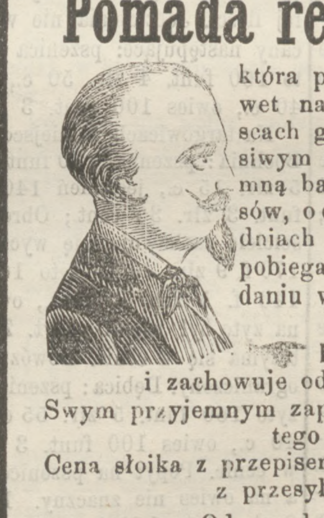
Nie ma nic lepszego do utrzymania i wzbudzenia porostu włosów na głowie,

jak ta we wszystkich częściach świata tak znana i wsławiona przez Wydział medyczny badana, najświetniejszym skutkiem uwieńczona, przez jego ces. kr. Apostolską Mość Franciszka Józefa I



Cesarza Austryi, Króla Węgier etc., wyłącznym przywilejem dla wszystkich ces. kr. austryackich prowincyj i wszystkich węgierskich królestw. patentem z d. 18go Listopada 1865 r. do Liczny 15810/1892 odznaczona

Pomada rezedowa kędzierżawiąca,



która przy regularnem użyciu nawet na najbardziej łysych miejscach głowy pełny porost sprawia, siwym i rudym włosom nadaje ciemną barwę, wzmacnia posadę włosów, oddala zupełnie w kilku dniach tworzenie się łupieżu, zapobiega w krótkim czasie wypadaniu włosów, nadając im naturalny połysk,



☞ **kędzierżawi je,** ☜

i zachowuje od siwizny do najpóźniejszego wieku.

Swym przyjemnym zapachem i wytwornym słoikiem stanowi prócz tego ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z przepisem użycia (w 6 językach) **1 złr. 50 ct.** — z przesyłką pocztową **1 złr. 60 ct.**

Odsprzedający otrzymają znaczną zniżkę.

Fabrykę i główny Skład rozsyłkowy hurtownie i częściowo utrzymuje: (161-10 20)

KAROL POLT, „Parfumeur und k.k. Priv. Inhaber.“

„Wien, Hernals, Annagasse Nr: 15, im eigenen Hause,“

gdzie uprasza się wszystkie pisemne polecenia adresować, a wszystkie polecenia zamiejscowe za nadesłaniem gotówki, lub pobraniem tejże pocztą, jak najszybciej się załatwiają.

Główny Skład dla Krakowa

jedynie u pana ***Józefa Jahna.*** — Na prowincyi: w Tarnowie u p. *W. T. A. Wielogórskiego* (dawniej J. Jahna)— w Brzeżanach i u p. *Józefa Zminkowskiego*, aptekarza obwodowego — we Lwowie u pp. *Zygmunta Ruckera, Adolfa Berlinera* aptekarzy i p. *Franciszka Ehrlicha*, kupca.

Uwaga. Tak jak każdy dobry wyrób znajduje naśladowców, tak niemniej i w tym artykule znajdują się podobizny, uprasza się więc, aby tylko w wyż wymienionych miejscach kupować, żądając wyraźnie „Pomady rezedowej kędzierżawiącej Karola Polta w Wiedniu, jako też uważać należy na znak ochrony.

MARIENBAD

w Czechach.

Rozsyłka wód mineralnych i produktów źródłowych w całym świecie znanych **Kreuzbrunn i Ferdinandsbrunn, Waldquelle** (przeciw nieżytom organów oddechowych), **Rudolfsquelle** (przeciw chorobom moczowym), Soli mineralnej, z tejże wyrobionych **Pastylek i Torfu mineralnego**, który przewyższa wszelkie inne pod względem ilości żelaza. — Sprowadzanie w butelkach szklannych poleca się z powodu lepszego zachowania wody. Broszury o zdrojach i przepisy używania, są darmo do nabycia przez

Zarząd zdrojowy.

(45-1-6)



(19) (51)

Sikawki ogniowe ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowe.

Wm. Knaust

w Wiedniu,

Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

Założone 1823. Zaręczenie. Illustrowane cenniki bez płatnie, poczt

☞ Do numeru dzisiejszego dołączają się Listy zwrotne na czasopismo illustrowane humorystyczne, p. t.: **„Djabeł.“**

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*